Nr 184. Czwartek 21 września (4 października) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja. We czwartek, d. 21-go września, na korzyść Pogotowia ratunkowego w Kijowie, op.: **„Carmen“**, muz. Bizeta; uczest. pp.: Kowalenko, Lelina, Stefanowicz, Turczaninowa; pp.: Akimow, Wnukowski, Griniew, Kowalewski, Mosin, Sokolski. — W piątek, d. 22-go września, op. **„Eugeniusz Oniegin“**, muz. Czajkowskiego, uczest. pp.: Gorina, Guszczyna, Kniaziewa, Lelina; pp.: Brajnin, Disnienko, Kowalewski, Machin, Pawłowski, Sibirakow. — W sobotę, d. 23-go września, op.: **„Hugonoci“**, muz. Meyerbeera; uczest. pp.: Gorina, Kłopotowska, Lelina, Menner, Turczaninowa; pp.: Wariagin, Wnukowski, Griniew, Disnienko, Kowalewski, Mosin, Sibirakow, Engel-Kron.—W niedzielę, d. 24-go września, w południe op. **„Faust“**, muz. Gounoda, wieczorem op.: **„Dama Pikowa“**, muz. Czajkowskiego.—W poniedziałek, d. 25-go września, na korzyść 2-go gimnazyum w Kijowie, op.: **„Książę Igor“**, muz. Borodina.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa. A943
We czwartek, d. 21-go września, 2-gi raz: **„Wiśniowy ogrod“**, szt. w 4-ch aktach A. Czechowa.—W piątek, 22 września, 2-gi raz: **„Punkt honoru“**, sztuka w 4-ch aktach, w 5-iu odsłonach, L. Żdanowa i Hena.—W sobotę, d. 23-go września, 2-gi raz nowa sztuka Gottwalta: **„Prywat Docent“**, kom. w 4-ch aktach. — W niedzielę, d. 24-go września, dwa przedstawienia popołudniowe: dla uczącej się młodzieży ceny znacz. zmniejsz. (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.) **„Hamlet“**, tragedya w 5-iu akt. W. Szekspira; wieczorem 3-ci raz: **„Demi Vierges“**, kom. w 3-ch obrazach M. Prevosta.—W poniedziałek, d. 25-go września, dostępne przedstawienie: **„Szalona Julka“ (W sieci)**, kom. w 4-ch akt. Kisielewskiego.

Tea r Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.
We czwartek, d. 21 września, po raz drugi: **„Dzwon Zatopiony“**, dram. bajka w 5 akt., nap. Hauptmann, tłóm. Burenin. — W piątek, d. 22-go września, po raz drugi: **„Żydzi“**, kom. w 4-ch akt. E. Czirikowa.—W sobotę, d. 23-go września, po raz pierwszy nowa sztuka Bracco: **„Prawo na życie“**, w 3-ch akt., tłóm. Mejerowicz. 2) Miniatury, A. P. Czechowa: a) Złoczyńca; b) Chirurgia.— W niedzielę, d. 24 września, w południe, ceny zniżone: **„Życie Awdotii“**, szt. w 4-ch aktach Najdienowa, wieczorem 3-ci raz: **„Stracona nadzieja“**, dram. w 4-ch akt., nap. Heyermans, tłóm. Matern i Worstnikow; 2) **„Bohater“**, kom. w 3-ch aktach Thoma, tłóm. Szmodto.

KALENDARZ.

21 (4) Czwartek — Mateusza Ap.
22 (5) Piątek — Tomasza B. W.
23 (6) Sobota — Tekli P.
24 (7) Niedziela—Ładysława.
25 (8) Poniedz.—Firmina B. W.
26 (9) Wtorek—Cypryana i Justyny
27 (10) Środa—Koźmy i Damiana M. m.

Wschód słońca o godz. 6 m. 0.
Zachód słońca o g. 5 m. 38.
Długość dnia godz. 11 m. 38.
Ubyło dnia godzin 4 m. 19.

Wschód księżyca o g. 9 m. 16
Zachód księżyca o g. 7 m. 57

Tow. Gimnastyczne. Od 5—6 wiecz. gimnastyka dla dzieci do lat 14; od 6—7 do lat 18; od 9—10 zapasy.
Biblioteka miejska: od 12 do 4.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

(Zmiany dyplomacyi austryackiej. — Ustąpienie ambasadora austryackiego w Konstantynopolu. — Zapowiedź dalszych zmian. — Dwie konstytucye. — Przygotowania do konstytucyi w Chinach. — Parlament w Teheranie).

Zupełnie niespodziewanie nastąpiła zmiana w dyplomacyi austryackiej w kilku najważniejszych stolicach. Ambasador austryacki w Konstantynopolu, baron Henryk Calice, po 26-letniem umiejętnem sprawowaniu niezmiernie trudnej legacyi, u Wysokiej Porty, został odwołany i tytułem hrabiowskim odznaczony, a na jego miejsce zamianowany został ambasadorem w Konstantynopolu margrabia Jan Pallavicini, dotychczasowy poseł austryacki w Bukareszcie. Ale nie na tem kończą się zmiany w austryackiej dyplomacyi. Według wiadomości dzienników wiedeńskich, mających bliższe stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, w najbliższym czasie mają nastąpić zmiany ambasadorów austryackich w Berlinie i w Petersburgu.

Stanowisko ambasadora austryackiego w Petersburgu, barona Aerenthala, ma być zachwiane. Według innych wersyi, stan zdrowia barona Aerenthala nie pozwala mu dłużej spełniać niezmiernie trudnych obowiązków dyplomatycznych w Petersburgu i dlatego sam się usuwa. Podobno klimat obecny petersburski ma niekorzystnie oddziaływać na przedstawiciela interesów austryackich w Rosyi. Z ustąpieniem bar. Aerenthala usunąłby się rywal — podobno najgroźniejszy obecnego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu, hrabiego Agenora Gołuchowskiego. Jeszcze w czasie obrad dalegacyi austro-węgierskiej w czerwcu, wiele mówiono w Wiedniu o blizkiem podobno ustąpieniu hrabiego Gołuchowskiego. Wtedy to nazwisko hrabiego Aerenthala często się powtarzało, a wśród posłów czeskich chciano w nim widzieć chętnie następcę hrabiego Gołuchowskiego. W ciągu kilku miesięcy wypadki poszły innym torem i dziś stanowisko hrabiego Gołuchowskiego uważane jest za wzmocnione.

Do tych niespodzianek dyplomatycznych zaliczyć należy pogłoskę, którą wiedeński dziennik, „Zeit“, puścił w świat, jakoby obecny ambasador austryacki w Berlinie, hrabia Szögenyi-Mary, miał wkrótce ustąpić. Podajemy tę pogłoskę z całą rezerwą, gdyż austryacki ambasador w Berlinie cieszył się dotychczas wielkiem poparciem cesarza i Węgrów. A chwila obecna nie jest po temu, ażeby węgierskich faworytów odsuwać od urzędów. Następcą margr. Pallaviciniego w Bukareszcie ma być hrabia Tadeusz Koziebrodzki, pochodzący ze znanej rodziny na Podolu galicyjskim. Najbliższa przyszłość pokaże, czy ta niespodziewana zmiana kierowników austryackiej dyplomacyi oznacza zmianę kursu, czy jest tylko zmianą osobistą.

* * *

O dwu egzotycznych konstytucyach donoszą obecnie dzienniki angielskie: w Persyi i w Chinach. Persya otrzymała liberalną konstytucyę prawdziwą, a nie malowaną, a Chiny przygotowują się do wypracowania w najbliższym czasie konstytucyi, opartej na szerokiem prawie wyborczem.

Poseł chiński w Berlinie, Uang-Czeng, który przygotowuje materyały dla konstytucyi chińskiej, tak się o planach swego rządu wyraża: Mamy do spełnienia zadanie skomplikowane i bardzo trudne. Chiny nie mogą bowiem niewolniczo naśladować żadnej konstytucyi europejskiej, lecz muszą swe dzieło reformy zastosować do odmiennych stosunków w Chinach i do charakteru różnorodnej miejscowej ludności. Reforma ma nadać prawa wyborcze nietylko klasom uprzywilejowanym, lecz i szerokim masom ludowym. Podział okręgów wyborczych ma być zastosowany do podziału państwa na prowincye. Każda prowincya rozpada się na szereg prefektur i te na kilka dystryktów. Ze względu na olbrzymie przestrzenie państwa chińskiego, wprowadzone będą pośrednie wybory. W każdym dystrykcie tworzone będą kolegia wyborcze, które wysyłać będą jednego posła do parlamentu w Pekinie. Obecnie cała służba dyplomatyczna chińska w Europie i Ameryce studyuje urządzenia parlamentarne i składa sprawozdania o tem wice-królowi Yuan-Szikkai, który o tem stale referuje cesarzowi i cesarzowej wdowie. Konstytucya nie prędzej będzie wprowadzona, aż ludność będzie do niej systematycznie przygotowana. W tym celu postanowiono ludność w szkołach systematycznie o zadaniach i dobrodziejstwach konstytucyi objaśniać. Szkoły te założone zostały we wszystkich prowincyach nadmorskich i stamtąd rozszerzają się w głąb kraju. Według opinii dyplomaty chińskiego, zreformowane szkolnictwo chińskie jest znakomite i niezawodnie spełni swój cel, polegający na planowem przygotowaniu ludności do przyjęcia reform. Z tych szkół wyjdzie odrodzenie Chin, które, przyjąwszy konstytucyę, podejmą olbrzymie zadania, jakie to potężne państwo ma do spełnienia. Rozwój ten może będzie nieco dłużej trwał, aniżeli gdyby się odbywał w stosunkach europejskich, ale nie należy zapominać, że się ma do czynienia z krajem zacofanym, który jedynie zwolna i stopniowo można wychowywać.

Zupełnie inaczej zabrała się Persya do swej konstytucyi. W dniu 20-ym bieżącego miesiąca ogłoszono w Teheranie orędzie szacha, zwołujące parlament perski do Teheranu, na podstawie następującej ordynacyi wyborczej. Wszyscy Persowie płci męskiej, umiejący czytać i pisać, mają prawo głosowania. Cały kraj dzieli się na 12-cie okręgów wyborczych, z których każdy wysyłać ma do parlamentu 6 do 12 posłów. Stolica tworzy 13-ty okręg i wybierać ma 60 posłów. W dwunastu okręgach wybory będą dwustopniowe, w Teheranie odbędą się bezpośrednio.

Posłom zapewniono nietykalność osobistą i zupełną wolność słowa. Ich mowy, wypowiedziane w parlamencie, mogą być ogłaszane w pismach bez cenzury. Posłowie za przestępstwa polityczne nie mają być pociągani do odpowiedzialności przed sądami, lecz podlegają tylko jurysdykcyi parlamentu, który wyłączną ma moc ich sądzenia. Parlament perski ma się zebrać natychmiast po dokonanym wyborze. W listopadzie przeto oczekiwać można zebrania pierwszego parlamentu perskiego. Mimowolnie nasuwają się różne analogie.

W.

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 28 września.

Pomimo stanu wojennego, pomimo sądów polowych, pomimo całej rewolucyi, jaka według zapewnień jej heroldów bynajmniej nie została zakończona, życie w naszem mieście zaczyna wchodzić w tryby prawie, że normalne. Chłody i deszcze, zarówno jak i coraz częstszo po wsiach napady, wypędziły do miasta najbardziej nawet ociągających się z powrotem letników, zmusiłyby ich zresztą do tego i lekcye w szkołach, które najpóźniej w połowie września rozpoczęły się już wszędzie. Miasto wypełniło się znowu osiemsettysięczną ludnością. Życie pulsuje pełnem tętnem, ruch na mieście jak za dawnych, dobrych czasów, kto wie nawet, czy nie większy, bo rozszerzone, bądź co bądź, od roku ramki naszego życia społecznego pozwalają każdemu na treściwsze, intensywniejsze wyzyskanie chwil, wolnych od zajęć obowiązkowych. Szkół mnóstwo, wszystkie pootwierane naroścież. Oprócz paru dziesiątków szkół średnich polskich mamy już i specyalne kursa pedagogiczne dla przyszłych nauczycielek i wyższe kursa naukowe dla młodzieży, kończącej gimnazya. Macierz Szkolna okazuje ogromną ruchliwość. Wszystkie koła warszawskie, których jest około dwudziestu, prześcigają się wprost w zapale, z jakim traktują swe zadania. A więc: zwykłe koła dzielnicowe zakładają szkoły elementarne, a przy nich wszędzie bezpłatne wypożyczalnie książek, czytelnie pism i kursa dla analfabetów dorosłych. Istniejące zaś osobno koła specyalne starają się uzupełnić to wszystko, co nie mieści się w ramkach kół dzielnicowych. Powstało w ten sposób koło uniwersytetu ludowego, koło zapomóg szkolnych. koło utrzymujące 6-cioklasową szkołę średnią, według typu szkół miejskich. Z prowincyi płyną takie same wieści. Praca aż kipi. Społeczeństwo korzysta z okresu uspokojenia i wszelkiemi siłami stara się jak najspieszniej wykończyć podwaliny z oświaty powszechnej pod gmach odrodzenia narodowego. Jeśli praca przez czas dłuższy iść będzie tym trybem, to za jakie 10 lat procent analfabetów w kraju naszym zmniejszy się chyba o połowę.

Jednocześnie z pracą czysto oświatową idzie w kraju pospiesznie i praca społeczna. W wielu okolicach kraju powstały już wśród włościan Kółka rolnicze, mające na celu, za pomocą zrzeszenia w pracy, podniesienie włościan na wyższy szczebel uobywatelenia. Komu znane są olbrzymie rezultaty, do jakich doszły takie same instytucye w W. Ks. Poznańskiem i w Galicyi, ten niezawodnie z otuchą spoglądać zacznie w przyszłość na wieść o obudzeniu się ruchu w tym kierunku i u nas.

Brak nam tu niezawodnie jeszcze bardzo wielu rzeczy, stan wojenny gnębi wciąż niepomiernie spokojny ogół; przeszkody, stawiane przez socyalistów i Żydów, utrzymują w społeczeństwie pewien stały czynnik fermentu, — ale pomimo to wszystko teraz właśnie, gdy po letnich wczasach wszyscy powrócili do zwykłego życia i pracy normalnej, najlepiej się widzi, ile zdrowego, hartownego ducha jest w naszem społeczeństwie. Niekiedy strzały rozlegają się jeszcze na ulicach, burzyciele porządku społecznego starają się jak najczęściej dawać znać o sobie, w odpowiedzi znowu represye wojskowe przebierają poprostu wszelką miarę, a tymczasem olbrzymia większość społeczenstwa idzie wciąż wytrwale swoją drogą, do swoich własnych, pięknych i czystych celów.

Hasła solidarnej wspólnej pracy znalazły już u nas grunt wdzięczny. Powstaje niezliczona wprost ilość przerozmaitych spółek, związków i stowarzyszeń, ogarniających stopniowo wszystkie dziedziny życia społecznego. Przez długie lata skarżyliśmy się wciąż na brak ludzi. Teraz na każdym kroku spotykamy się obok starych, zasłużonych działaczy z nazwiskami młodych pracowników, stawiających niekiedy dopiero pierwsze kroki na polu działalności publicznej, a już zwracających na siebie uwagę swą energię i pracowitością. Gdy na zegarze dziejowym świata wybije nareszcie i dla nas godzina wolnego życia, nie zaskoczy nas nieprzygotowanych.

E. M.

Listy krakowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

(Trzy zjazdy. — Drożyzna. — Z uniwersytetu).

Kraków, 25 września.

Aż trzy zjazdy odbędą się u nas w przyszłym miesiącu: czterodniowy IV zjazd prawników i ekonomistów polskich, trzydniowy zjazd polskich górników i dwudniowy XI wiec austryackich izb lekarskich.

Naiwięcej zainteresowania budzi zjazd pierwszy, zjazd prawników i ekonomistów, a to zarówno ze względu na doniosłe znaczenie swego programu, jak i na uczestnictwo w nim wybitnych polskich sił na polu prawa i ekonomii. Już dotychczas zgłosiło się przeszło 200 uczestników, a lista nie jest jeszcze skompletowana. „Dziennik Kijowski“ podał już informacyę o rozmiarach zjazdu. Zanim przyślę sprawozdanie z przebiegu obrad, chcę tu zaznaczyć, że w programie są nader interesujące referaty, jak np.: „Wypłaty międzynarowe“ — referat d-ra Leona Bilińskiego; „Parcelacya“ — referenci: poseł Bujnowski (Tarnów), prof. Grabski (Lwów), dr Hęcia i mecenas Rychłowski (Poznań), mecenas Staniszewski (Suwałki); „Ochrona czci“, wreszcie referat pierwszorzędnej dla nas wagi: „Emigracya“ — referenci: dr Kazimierz Rakowski i Bohdan Wasiutyński z Warszawy, dr. Benis z Krakowa i dr Pazdro ze Lwowa.

Obrady i posiedzenia zjazdu odbywać się będą w auli i salach uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zjazd zaczyna się 1 października i potrwa do 5-go. W programie, oprócz referatów i prac sekcyi, jest jeszcze wycieczka do Wieliczki, wycieczka do szkoły rolniczej w Czernihowie, zwiedzanie pamiątek miejskich, oraz raut, urządzony staraniem miasta.

Organizacyą zjazdu kierował sekretarz generalny zjazdu, prof. uniw. Jagiellońskiego, dr Makarewicz.

Drugi zjazd w październiku, zjazd lekarski, a raczej, ściślej mówiąc: XI wiec austryackich izb lekarskich, odbędzie się dnia 16 i 17 października. Na wiecu tym wygłoszone będą referaty poszczególnych izb lekarskich. Oprócz kwestyi więcej specyalnych, poruszone tam będą także sprawy ogólniejszego znaczenia. Z wnioskami takimi występuje właśnie izba wschodnio-galicyjska lekarska; wytacza ona wniosek, w sprawie nagłej potrzeby wydania ustawy o tłumieniu epidemii, wniosek o wprowadzeniu instytucyi lekarzy szkolnych, do szkół średnich i ludowych, oraz wniosek, aby wiec izb wyraził ponownie potrzebę utworzenia ministerstwa dla spraw sanitarnych.

Wreszcie zapowiedziany jest na październik zjazd polskich górników, w czasie od 4 do 7 października. Zjazd ten ma już charakter przeważnie specyficzny.

Tyle co do zjazdów. Trzy w jednym miesiącu, to wprawdzie liczebnie nie wiele, ale—jak na nasze stosunki—dużo. Jeśliby postęp szedł w tym kierunku, to może Kraków wkrótce zacznie rywalizować z Genewą, gdzie, jak wiadomo, prawie codziennie obraduje jakiś zjazd, lub kongres. Pamiętam, w r. 1900, w ciągu 30 dni, rozpoczęło w Genewie obrady 42 kongresów, ankiet, konwencyi i t. d., najróżnorodniejszych, w ramach od wiecu dewotek do konwentyklu anarchistów.

W październiku więc przybędzie do Krakowa, na owe zjazdy, kilkaset osób, gości bardzo miłych i pożądanych. Pytanie tylko bardzo kłopotliwe dla gospodarzy, czy gościom tym Kraków będzie w stanie zapewnić wszelką wygodę, t. j. czy będzie miał ich gdzie pomieścić. Stosunki bowiem mieszkaniowe są u nas teraz jak najgorsze. Jeżeli przypadkowo jeszcze gdzie pojawi się pewnego dnia, np. przed południem ogłoszenie o mieszkaniu do wynajęcia, to tegoż dnia popołudniu mieszkanie to znajdzie już lokatora. A ceny są wprost niesłychane. Za mieszkanie np., złożone z 4 pokojów w śródmieściu, płaci się 1,600 koron, za pięć pokojów—2,000 koron.

Przyczyną tego zjawiska jest z jednej strony przepełnienie Krakowa, z drugiej—wysokie podatki mieszkaniowe. Kontyngens mieszkańców podniósł się od września nietylko o stały coroczny procent osób, przesiedlających się tu z prowincyi, ale i o anormalnie silny napływ z Królestwa, z Litwy i z dalszych stron Rosyi, spowodowany panującymi tam stosunkami. Liczba przyjezdnych jest tak znaczna, że hotele są przepełnione, a zdarzają się dni, że nawet w trzeciorzędnych hotelach nie można znaleźć pokoju. Podatki mieszkaniowe w Krakowie nie mają chyba równych sobie w Europie: państwo i gmina pobierają razem $46^1/_2$ halerza podatku od 1 korony! Ale te względy z jednej strony zmuszają kamieniczników do podwyższania cen mieszkań, z drugiej—zachęcają do spekulacyi. W rezultacie: drożyzna. Komitet zjazdu prawników zawczasu policzył się z tem położeniem i w interesie uczestników zjazdu zwrócił się do mieszkańców o odstąpienie dla gości prywatnych mieszkań.

Miłe stosunki! Ale to jeszcze nie wszystko. Obok drożyzny mieszkań, jest jeszcze drożyzna węgla. Po czteromiesięcznych strajkach w remizach węglowych podniosły się ceny węgla i tendencya zwyżkowa ciągle się jeszcze utrzymuje. Dalej, mamy drożyznę obuwia. Szewcy krakowscy, twierdząc, że nie mogą wytrzymać konkurencyi niemieckiej, podnieśli ceny o 25%. Wreszcie jest najpoważniejszą ze wszystkich: drożyzna mięsa.

Rzeźnicy krakowscy, skonstatowawszy, że konsumcya się wzmaga, a produkcya zapotrzebowaniu nie może podołać, podwyższyli ceny wszystkich gatunków mięsa. Dla ilustracyi wystarczy zaznaczyć, że 1 klg. wołowiny i polędwicy z 2 kor. 40 hal., podskoczył na 2 kor. 80 hal., a wogóle cena 1 klg. najtańszego mięsa wynosi 1 kor. 44 hal.

Takie podrożenie codziennego produktu spożywczego odczuto zaraz, i to powszechnie. To też zaraz zerwał się opór i nawoływania do akcyi ratunkowej. Więc stronnictwo konserwatywne zwołało ankietę, partya socyalistyczna urządziła „zgromadzenie głodowe“ i przygotowuje manifestacyę kobiet przed magistratem, różne stowarzyszenia odbyły szereg konferencyi i narad, ruszyła się Rada miejska i powołała komisyę drożyźnianą dla zbadania zjawiska i powzięcia wniosków. Posypały się rezolucye, żądające: zniesienia granicy celnej do Serbii, otwarcia granicy rumuńskiej i Królestwa dla przewozu bydła, kontroli władz nad cenami mięsa, zniesienia akcyzy miejskiej, założenia jatek miejskich i t. d. Że ta akcya samoobronna wyda dodatnie rezultaty, nie ulega wątpliwości. Kraków, w przeciwieństwie do Lwowa, gdzie również nastąpiła drożyzna mięsa, ale gdzie nie wiedzą, jak jej przeciwdziałać i tylko podziwiają naszą akcyę — umiał się wziąć energicznie do dzieła. Co prawda, chodzi tu przecież o naszą skórę, a to główny argument; mimo to przecież nader żywą była akcya, z jaką wywarto nacisk na Radę miejską, by usunęła zło. Wprawdzie czas jakiś trzeba będzie pobiedować, ale ostatecznie normalne stosunki będą przywrócone. Jak na teraz, jest to niemożliwem, choćby ze względu na przeludnienie Krakowa. A i to trzeba zaznaczyć, że w październiku przybywa jeszcze do Krakowa poważna liczba stałych mieszkańców, mianowicie studenci uniwersytetu. Kurs zimowy rozpoczyna się teoretycznie 1-go, a faktycznie koło 15 października. W pierwszych więc tygodniach przyszłego miesiąca zjedzie do Krakowa nowy kontyngens mieszkańców, a liczby ich nie mierzy się już setkami.

Wspomniawszy o uniwersytecie, korzystam ze sposobności, by podać tu parę szczegółów, dotyczących nowego semestru uniwersyteckiego, a mogących zainteresować młodzież kijowską, tworzącą co roku pewien kontyngens na uniwersytecie Jagiellońskim.

A więc: wpisy już się rozpoczęły i potrwają do 8 października. W czasie od 9 do 16 października wpisywać się można tylko za zezwoleniem odnośnego grona profesorskiego, a później, do 30 listopada, tylko za zezwoleniem senatu. Skład uniwersytetu w bieżącym roku jest następujący: rektor, prof. dr Kazimierz Morawski; prorektor: prof. dr ks. Stefan Pawlicki. Dziekani: wydziału teologicznego—ks. prof. dr Władysław Knapiński; prawniczego- prof. dr Ksawery Fierich; lekarskiego—prof. dr Kazimierz Kostanecki; filologicznego—prof. dr Maryan Rudzki.

Wśród wykładów, zapowiedzianych na bieżące półrocze, oprócz stałych corocznych lub kontynuowanych prelekcyi, jest wiele nader interesujących, zwłaszcza na wydziale filozoficznym. Tak np. ogłoszone są wykłady: prof. Straszewskiego: Łogika w związku z teoryą poznania i Filozofia Buddy na tle kultury indyjskiej; ks. Pawlickiego—Filozofia państwa i O polityce Arystotelesa; d-ra Garbowskiego—Człowiek, jako zjawisko przyrodnicze; d-ra Heinricha — Z zagadnień filozofii XIX wieku i d-ra Zakrzewskiego—Czasy reformacyi; d-ra Waszyńskiego—Od Aleksandra W. do Cezara; d-ra Krzyżanowskiego—Dyplomatyka średniowieczna; d-ra Czermaka—Zarys dziejów Polski i Okres rewolucyjny r. 46—48; d-ra Bujaka — Stan społeczno-gospodarczy Galicyi; d-ra Sokołowskiego—Malarstwo włoskie XV w.; hr. Mycielskiego — Epoka romantyzmu i historycyzmu; d-ra Bieńkowskiego — Z dziejów religii starożytnej; d-ra Demetrykiewicza — Początki sztuki u ludów przedhistorycznych Europy i kultura celtycka; d-ra Mańkowskiego — O dramacie indyjskim; d-ra Zdziechowskiego — Pesymizm w literaturze i filozofii XIX w.; hr. Tarnowskiego — Mickiewicz; d-ra Windakiewicza — Starsi i młodsi romantycy i t. d.

Ogółem na wydziale filozoficznym zapowiedzianych jest 99 wykładów i 48 seminaryów, konserwatoryów i ćwiczeń, a na wydziale lekarskim 58 wykładów i 18 pracowni i ćwiczeń.

L. g.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Szkoły w Królestwie.

Z powodu kwestyi, wynikłych w sprawie działalności „Macierzy Szkolnej“ i bojkotu szkół o rosyjskim języku wykładowym, „Warsz. Dniew.“ podaje następujący komunikat:

„Wobec wynikłych wątpliwości co do prawidłowości postanowienia warszawskiego urzędu do spraw stowarzyszeń i związków, który zaregestrował stowarzyszenie pod nazwą „Macierz szkolna“, mające prawo, według § 4-go swej ustawy, rozwijać swoją działalność we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego, główny naczelnik kraju polecił wszystkim naczelnikom gubernii Królestwa Polskiego, aby nie przeszkadzali otwieraniu w swych guberniach oddziałów tego stowarzyszenia.

Zarazem mając na względzie, iż w ostatnich czasach w m. Łodzi te szkoły, w których wykłady prowadzone są w języku rosyjskim, bojkotowane są w formie pogróżek i innych czynów przemocy zarówno względem nauczycieli, jak i uczniów oraz ich krewnych, generał-adyutant Skałon polecił tymczasowemu generał-gubernatorowi wojennemu gub. piotrkowskiej oznajmić ludności m. Łodzi, iż w razie bojkotu tych szkół w sposób wymieniony, zamknie on, na mocy punktu 15-go art. 19-go praw stanu wojennego, wszystkie szkoły prywatne m. Łodzi, w których, na zasadzie Najwyższego rozkazu 1-go października 1905 r., wykłady prowadzone są w języku polskim“.

⁂ Wielka nasza instytucya oświatowa, Polska Macierz Szkolna, pozyskała nowe ogniwo w tym łańcuchu pracy kulturalnej, jakiem zdołała już opasać kraj cały. Na odbytem w Resursie Obywatelskiej zebraniu okręgowem delegatów Kół Macierzy wybrano zarząd okręgowy dla Warszawy, którego zadaniem będzie ujęcie w swe ręce nadzoru i kierownictwa nad wszystkiemi Kołami warszawskiemi.

Z ogólnej liczby 19 Kół warszawskich przysłało na zebranie swych delegatów 17 Kół, w liczbie 77 osób. Zagaił zebranie prezes Zarządu Głównego Macierzy, mec. A. Osuchowski.

Pierwszy punkt porządku dziennego zawierał wysłuchanie sprawozdań z dotychczasowych czynności Kół warszawskich.

Sprawozdania te podawane były w formie dość luźnej, przedstawiając nietylko to, co już zdziałano, ale także prace rozpoczęte i zaprojektowane, wskazywano też przyjęte metody działania w zjednywaniu członków funduszów, wraz z szerokimi motywami, dlaczego obrano ten, a nie inny system. Było więc to zebranie bardzo pouczające i dało żywy, choć niezupełnie ścisły i dokładny obraz tego, co dotąd dla sprawy podniesienia u nas oświaty zdziałano.

Najpomyślniej przedstawiła się działalność: „Koła im. Staszica“ i „Koła dzielnicy Wolskiej“. Pierwsze z tych „Kół“ zdobyło 550 członków, prowadzi ochronę dla 100 dzieci i dwie szkoły początkowe, jedną na 240 dzieci, drugą 120. „Koło dzielnicy Wolskiej“ ma 544 członków, utrzymuje także dwie szkoły na 192 i 96 dzieci, oraz komplety, w których kształci się 120 analfabetów.

Po jednej szkole powołały do życia Koła: „wioślarskie“ dla 53 uczniów, „lekarskie“—na 50 ucz., „panien“—na 104 ucz., „średniej szkoły miejskiej“ — na 120 ucz., „opieki Powiśla“—na 50 ucz., „dzielnicy północno - zachodniej“ — na 120 ucz., „praskie“—na 160 dzieci, mokotowskie“—na 250 dzieci.

Pozostałe „Koła“: „im. Jachowicza“ „Uczelni elementarnych dla rzemieślników“, „dzielnicy staromiejskiej“, szkół elementarnych dzielnicy wolskiej“ i „śródmieścia“, są jeszcze w stadyum przedwstępnych prac przygotowawczych, bądź w zakładaniu szkół początkowych, bądź w tworzeniu kompletów.

Z kół specyalnych najlepiej przedstawiła się praca „Koła nauczania analfabetów“, które w 7-miu okręgach kształciło 1,100 niepiśmiennych. „Koło uniwersytetu ludowego“ miało dotąd 412 słuchaczów, „Koło“ zapomóg szkolnych udzieliło 418 zapomóg wpisowych, na co wydatkowało 10,300 rb. Podań o zapomogi wpisowe wniesiono natomiast do „Koła“ na 36,000 rb., na co brak jest zupełnie funduszów.

Z podsumowania składanych przez delegatów „Kół“ danych, o liczbie członków; szkół utrzymywanych przez „Koła“ i dzieci w nich kształconych, wynika, iż Koła „Macierzy“ zjednały sobie ogółem dotąd zaledwie około 4,000 członków. W 14 szkołach, przez nie utrzymywanych w Warszawie, kształci się 1,655 dzieci. Przy trzech „Kołach“ istnieją czytelnie i biblioteki, z nich najbogatszą posiadło Koło „praskie“, którego biblioteka ma około 6,000 tomów z daru bezimiennego ofiarodawcy.

Taki jest obraz ogólny dotychczasowej działalności Kół warszawskich „Macierzy“.

⁂ W tych dniach ma się odbyć pełne posiedzenie rady uniwersytetu warszawskiego, na którem ma zapaść ostateczna uchwała co do dalszych lasów uniwersytetu. Rada w sprawie przeniesienia uniwersytetu zachowywała się dotychczas biernie, czekając na ostateczną decyzyę z ministeryum. Obecnie radzie polecono wyjawić swe zdanie w tej kwestyi.

Według krążących pogłosek, wśród profesorów uniwersytetu warszawskiego, w powyższej sprawie niema jedności zdań. Część oświadcza się za przeniesieniem uniwersytetu do jednego z miast rosyjskich, uznając za pożądane pozwolenie Polakom na założenie uniwersytetu prywatnego. Inni żądają pozostawienia uniwersytetu w jego obecnym stanie i nadal jako ogniska kultury rosyjskiej i krzewiciela państwowości, tolerując jednocześnie prywatną wszechnicę polską. Trzecia grupa utrzymuje, że uniwersytet rosyjski nie będzie miał charakteru czysto rosyjskiego i będzie przyciągał przeważnie Rusinów, Białorusinów, Żydów i Litwinów, którzy tu w Warszawie, w ognisku życia polskiego, podlegać będą stopniowej polonizacyi. Wreszcie najmniej liczna grupa proponuje sprawę uniwersytetu warszawskiego pozostawić do uznania przyszłej Izby Państwowej.

Za kordonem.

(Bratnia pomoc dla wychodźców z Rosyi).

⁂ W ostatnich czasach coraz więcej wychodźców z Królestwa Polskiego i prowincyi zabranych zjeżdża do Galicyi, uciekając przed prześladowaniem. Znajdują się oni w wielu wypadkach w położeniu rozpaczliwem — dokucza im często głód i brak dachu nad głową. Celem zaopiekowania się tymi wychodźcami, zawiązał się we Lwowie komitet, który na razie ma do dyspozycyi kwotę 2,000 koron, uchwaloną na ten cel na ostatniem walnem zgromadzeniu Banku parcelacyjnego. Dalsze ofiary na ten cel przyjmuje skarbnik komitetu, p. Zygmunt Poznański, dyrektor Banku parcelacyjnego, ul. Brajerowska nr 11. Do komitetu weszli pp. wiceprezydent miast Ciuchciński Stanisław, Fryling Zygmunt, dr Löwenstein Natan, Poznański Zygmunt, Śliwiński Hipolit, Ulmer Narcyz i Wąsowicz Władysław. Składki przyjmują także redakcye pism.

Z prasy rosyjskiej.

«Podczas, gdy pan Guczkow— pisze «Nowyj Put'» — zapewnia społeczeństwo rosyjskie, że konstytucyi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, organy związku prawdziwych Rosyan żądają restytucyi absolutyzmu.

Pomimo wpływu, jaki posiada związek w kołach rządowych, pomimo bezsilności władzy, kiedy chodzi o walkę z rewolucyą z prawicy, nie zwracalibyśmy zbytniej uwagi na te pogróżki, gdyby nie zostały one powtórzone przez organy urzędowe obecnego ministerstwa: «Rossija» i «Now. Wremia».

W ślad za rewolucyjną reakcyą i reakcyjni konstytucyonaliści zabrali również głos w sprawie przedstawicielstwa narodowego. Różnica między nimi nie jakościowa, lecz tylko ilościowa. Reakcyoniści rewolucyjni nie uznają parlamentu we wszelkich warunkach; konstytucyonaliści reakcyjni gotowi są pogodzić się z parlamentem w cyrkule, z parlamentem, działającym w klubach wojennego i stanu ochrony, wśród grobowego milczenia kraju. Lecz zarówno jedni, jak i drudzy, nie uznają parlamentu, jako samodzielnej siły, działającej nie według woli rządu, lecz stosownie do życzeń narodu. Zarówno dla październikowców, jak i dla biurokracyi, powinien być albo parlament, oddany pracy praktycznej, albo żaden. Uznają oni tylko taką Izbę, która zechce sankcyonować swoją powagą wszystkie czynności rządu, zatwierdzić wszystkie jego projekta, nie wyłączając sądów polowych. I oto w miarę zbliżania się chwili wyborów, ministrowie i ich organy urzędowe zaczynają bardzo intensywnie zajmować się kwestyą: co należy robić, jeżeli i nowa Izba będzie stać na gruncie interesów narodowych. Że Izba taka będzie rozwiązana, to zdaje się być dla sfer urzędowych aksyomatem. Ale rozwiązywać szereg Izb po to, ażeby zwoływać nową i tak do nieskończoności, byłaby to praca całkiem bezcelowa. I oto już dziś rozlegają się głosy o zmianie ordynacyi wyborczej z jednej strony, a zupełnem skasowaniem reprezentacyi narodowej i powrócie do niegraniczonej monarchii — z drugiej».

Do wniosków identycznych dochodzi i petersburski organ kadetów:

«Zwolennicy jasno określonych sytuacyi mogą się cieszyć. Atmosfera naszego życia państwowego nigdy jeszcze nie była tak przejrzyście czystą, jak w chwili obecnej. Na horyzoncie biurokratycznym nie masz ani chmurki. Nawet niewprawne oko spokojnego obywatela może całkiem dokładnie dojrzeć wszystkie szczegóły obecnej sytuacyi politycznej.

Podczas szybkiej zmiany gabinetów, plany i widoki rządu ani razu nie występowały z taką plastycznością, jak teraz. Kiedy ks. Mirski przeszedł od reform do represyi, prasa postępowa powstrzymała się od ostrego potępienia jego polityki, rozumiejąc całą wyjątkowość zadania, jakie mu przypadło w udziale. Kiedy p. Bułygin jedną ręką kreślił swoją konstytucyę, a drugą podpisywał rozkazy o wysłaniu i aresztowaniach, wszyscy rozumieli, że ten przeciętny urzędnik, wysunięty na czoło całkiem przypadkowo, sam niezbyt dobrze czuje się w roli reformatora państwa...

Lecz, gdy po licznych liberalnych obietnicach, najliczniejszej partyi parlamentarnej odmówiono w urządzeniu zjazdu i dano odpowiedź odmowną w sprawie jej legalizacyi, wtedy pierzchła ostatnia mgła i w powietrzu ukazały się wyraźne zarysy oderwanych od świata wyżyn. Wszelkie wątpliwości znikły. W tym najlepszym ze światów zapanowała taka jasność, jakiej nie znaliśmy za czasów Plewego“.

Niemniejszy pesymizm zdradza i „Towariszcz“.

„Jesteśmy świadkami oryginalnej maskarady politycznej. Nawa państwowa coraz bardziej odbiega od kursu normalnego, lada chwila grożąc zatopieniem wszystkich podróżnych; ludzie, mający pretensyę do umiejętnego kierowania jej sterem, nie chcą powierzyć go innym, udając, że nie spostrzegają ani ogólnej paniki, ani własnych fatalnych omyłek. Prawie w przeddzień utworzenia sądów polowych pierwszy minister oświadczył korespondentowi jednego z pism zagranicznych, że Rosya znajduje się w stanie względnego spokoju. Zaś usłużna prasa urzędowa już od dwóch miesięcy nie przestaje twierdzić, że przepowiednie opozycyi co do następstw rozwiązania Izby były fałszywe...

A więc niema żadnej nadziei na złagodzenie walki. Że zaś długotrwała walka między narodem a biurokracyą nigdy nie może zakończyć się zwycięstwem tej ostatniej, o tem chyba nie może być dwóch zdań“.

„Strana“ wskazuje na opinię, wyrażoną w zagranicznym organie anarchistów-komunistów, sprowadzającą się do twierdzenia, że Izba Państwowa spowodowała „wyładowanie w atmosferze politycznej, przeładowanej elektrycznością, i proponuje rządowi nauczyć się przynajmniej tej prawdy od swych najzaciętszych wrogów.

„Tembardziej, że chwila jest bardzo stosowna. Celowość i zbawienność białego teroru nawet samemu rządowi wydaje się wątpliwą, przynajmniej można zauważyć oznaki podobnych wątpliwości. Sfery rządowe już zdają sobie sprawę z niedźwiedziej usługi p. Guczkowa i pod wpływem tego wypadku zaczynają się znowu rozmyślania o tem, w jaki sposób można uratować kraj.

Jest to jednak tylko oszukiwanie samego siebie. Ratunek jest tylko jeden, dobrze znany z naszego doświadczenia historycznego“.

(z.)

Z życia prowincyi.

Deraźnia.

Dnia 17 września 1906 r.

Po zakończeniu uroczystości w Latyczowie, żegnany przez wiernych i duchowieństwo, w niedzielę, o godzinie 5-ej po południu, wyruszył Najdostojniejszy Arcypasterz do Deraźni w asystencyi sympatycznego dyakona, Jerzego Zwalińskiego.

Podążyliśmy naprzód, chcąc być świadkami nowej wspaniałej uroczystości. Jechaliśmy w cudowną noc księżycową. W oddali ujrzeliśmy wreszcie tysiączne światełka — to bractwo czekało. Wysiadłszy z pojazdu, ruszyliśmy naprzeciw pieszo. Ale oto nadjeżdża Arcypasterz. Tłum się zakołysał, podniosły się powitalne okrzyki: „niech żyje!“. Arcybiskup wysiadł z karety, przyjął wręczony Mu przez lud chleb i sól, i pobłogosławił wiernych. Poczem w asystencyi pp.: Czarkowskiego z Czereszenki i Osieckiego, pod baldachimem, niesionym przez pp. Pietraszkiewicza i Rudzkiego, kroczył Arcypasterz, poprzedzany przez liczny zastęp duchowieństwa z ks. Władysławem Michałowskim na czele. Chwila to była nader uroczysta. Tysiączne zastępy wiernego ludu zanuciły prastarą pieśń: „Po górach, dolinach“... a echo niosło tę pieśń piękną a pobożną daleko po polach i wzgórzach.

Małe dzieci sypały kwiaty pod stopy księcia Kościoła, który szedł majestatycznie w tym niezliczonym orszaku pobożnego ludu. Gdy zbliżyliśmy się do kościoła, dzwony zawtórowały śpiewom; ze śródmieścia wyległy tłumy widzów. Ks. Józef Sawiński zaintonował *Ecce Sacerdos Magnus*, chór ją podchwycił, zagrały tryumfalnie organy i Arcybiskup przekroczył progi świątyni, która już od pół wieku nie oglądała takiego Dostojnika; wtedy był tu ks. Fiałkowski, ostatni biskup kamieniecki. Pomodliwszy się chwilę u stóp wielkiego ołtarza, Arcypasterz wraz z duchowieństwem podążył na plebanię, gdzie tak wielkiego gościa po staropolsku podejmował ks. proboszcz Władysław Michałowski.

Jutro Arcypasterz rozpocznie uroczysty akt bierzmowania. We środę zaś rano wyjedzie na takąż wizytacyę do Michałpola, gdzie przygotowania dla przyjęcia czyni ks. Grzymała — miejscowy proboszcz.

Ignotus.

Mały fejleton.

Kochane dzieci!

Wiedziałem ja dobrze, że skoro powiem dzieciom polskim, że są między niemi tacy nieszczęśliwi, którzy nie mogą nauczyć się ani czytać, ani pisać, bo nie mają za co, to wnet ci, którzy mogą, dadzą tym, którzy są biedni, aby każdy Polak, który żyje, mógł wiedzieć, co w ciekawych i pożytecznych książkach jest napisane.

Tak też się i stało.

Ledwie ci ja o tem napisałem, a już mam koło siebie gromadkę dziewczynek i chłopców, którzy na ten cel przysyłają pieniądze.

Na oświatę biednych polskich dzieci nadesłali swe datki: Staś i Wacio Mazarakowie, Rena, Zosia i Karolek Chodkiewicze, Marychna i Jadziunia Chojeckie. Władzio Bartoszewicz, Wojtuś, Marylka, Hala i Terenia Kulikowscy, Munio i Miecio Siemiradzcy oraz Tadzio i Władek Łaniewscy.

Najważniejsze jest to, żebyście przysyłali *własne* pieniądze, to jest takie, które sami zaoszczędzicie. Wasi rodzice myślą o was, więc trzeba, żebyście wy myśleli o innych dzieciach, których rodzice bardzo są biedni. Tak czyniąc, będziecie prawdziwymi Polakami, bo robić „po polsku“, to znaczy robić dla innych—biednych, ciemnych i nieszczęśliwych.

Ja wiem, że każde z was chce być dobrym Polakiem, więc naprzód się cieszę z radości tych dzieci, które za wasze pieniądze nauczą się czytać i pisać.

Stasiowi zaś i Waciowi, którzy do mnie bardzo ładny list napisali, stosownie do ich prośby, solennie obiecuję, że jak tylko zbierze się sto rubli, to zaraz ich o tem uwiadomię.

Wasz wielki przyjaciel

Czarny Jegomość.

FR. RAWITA GAWRONSKI.

WZDYCHALNICA.

(Z cyklu: Legendy ukraińskie).

(Dokończenie).

— Dawniej, kiedy jeszcze mój teść żył, późną jesienią albo w zimie, kiedy wichura tak huczy i jęczy, że ledwie góry całej nie przewróci, siedzimy, bywało w chacie, ja swoje, on swoje robi, dzieci się bawią, a tu huczy i huczy i śniegiem bije w okna, jakby żywa dusza dobijała się do chaty... Ot kiedyś przed samem Bożem Narodzeniem, kiedy tak zahuczało, mój Kożemiaka powiada:

— Oho! Zlatują się Lachy na nabożeństwo...

Ja, ot, jak zwykle, młody i durny, nie bardzo słuchał tego. Myślałem że żartuje z Lachów, bo jak bywało rozzłości się, to i mnie Lachem nazywa... Rok minął, znowu przed Bożem Narodzeniem burza, znowu zahuczało, mój Kożemiaka znowu powiada:

— Oho! Zlatują się Lachy na nabożeństwo.,.

Wzięła mię kiedyś ciekawość zapytać jego: co to znaczy? Doczekali my wiosny, poszli do ogrodu robić, aż widzimy sąsiedzi na jednym ogrodzie zebrali się w kupkę, na coś patrzą, coś radzą. A było to tuż zaraz na Szczekawicy, ledwie owrażek minąć...

Rękę wyciągnął ku Padołowi.

— Niech pan patrzy... Widzi pan ten dach zielony?

— Widzę.

— To cerkiew Konstantyna. Widzi pan... przez całą Wzdychalnicę, aż do końca Szczekawicy, na tej całej przestrzeni był stary, wielki zamek kiedyś. Z tej strony, od nas—pański, a z tamtej, od Szczekawicy — księżowski; było tu kilka cerkwi, kościół wielki, biskup mieszkał...

Urwał nagle, jakby coś sobie przypomniał.

— Aha... otóż widzimy: ludzi stoi gromadka... coś rozpatrują... My także do nich. Krzyż wykopali—no i patrzą, co to za krzyż? Jeden mówi niemiecki, drugi lacki—ot, ani ten nie wie, ani ten. Popatrzyłem i ja. Spojrzę — jużci nasz, lacki. Powiadam tedy:

— To polski krzyż!

A ten, co wykopał, stary już był człowiek, powiada:

— No, kiedy polski, weź-że go sobie, a poszanuj.

Wziąłem, podziękowałem i wróciliśmy do roboty.

Minęła wiosna, lato—znowu przyszła zima. Wisi sobie ten krzyż u mnie nad łóżkiem, już wszyscy i zapomnieli o nim, aż przed Bożem Narodzeniem zerwie się znowu wichura, a mój Kożemiaka znowu powiada:

— Oho! Zlatują się Lachy na nabożeństwo...

Ot, ja myślę sobie: poczekaj, dziadu, wyspowiadam ja ciebie. A jak raz wtedy trafił się dobry zarobek—grosz zbywający był. Ja wetknąłem podmajstrzemu rubla w garść: biegnij, synu, ta przynieś sztofik oczyszczonej i funt osietrzyny, a wiedziałem, że Kożemiaka osietrzynę lubił. Niby to wszystko działo się z powodu dobrego zarobku. Stary pił, a ja tylko gębę maczał. Naprowadził ja rozmowę na krzyż, na zamek—stary rozgadał się.

— Wiesz, że tu był zamek, ale nie wiesz wszystkiego. Był tu kiedyś i kościół lacki, taki wielki, że jak zaczęli mury jego rozbierać, to trzy cerkwie zbudowali z niego. Biskupi polscy kiedyś tu siedzieli...

A we mnie duch zamarł, słucham.

— W tym kościele portrety ich wisiały jeden koło drugiego, Kto ich tam wszystkich policzy, dużo było — taj hodi! Z jednej i drugiej strony wisieli w złotych ramach. Jeden nazywał się Gasztołd...

Jak to powiedział — aż mnie w oczach pociemniało... Musi to być prawda — pomyślałem — tacy panowie oddawna siedzą koło Wilna i Troków... A on powiada dalej:

— Drugi nazywał się Wereszczyński, trzeci Kozimirski—po tym już nie było biskupów, a koło tego ostatniego wisiał portret jakiegeś wielkiego pana, starego już w czerwonym kontuszu, ale prawa ręka jego była zamazana czarną farbą od ramienia aż do palców.

— A jakże się on nazywał?

— Hrymajłem — czy jak go zwali. Ale pewnie inaczej, bo był to Lach, a Lachów tak nie nazywają.

— Prawda—pomyślałem sobie.

A Kożemiaka mówi dalej:

— Pod spodem tego portretu nie było podpisu żadnego, tylko cynobrem wielkimi liczbami był wypisany rok 1686... Co to miało znaczyć? Nie wiem. Nikt nie wiedział, czy on się wtenczas urodził, czy umarł, czy co innego się stało. Otóż i kościoła już niema, i portrety ludzie poroznosili po chatach—kto chciał, to brał, zwykle jak na zwaliskach... Ale powiadają ludzie, że raz na rok, przed Bożem Narodzeniem, ten kościół wyrastał z pod ziemi cały, wielki, obrazy wtedy wisiały na ścianach, świece zapalały się...

— A któż to widział?

— Był taki, co widział. Oto jak zacznie huczeć i sypać śniegiem na górze, to starzy ludzie powiadają:

— Oho! Zlatują się Lachy na nabożeństwo... Ale ktoby tam był poszedł na tę górę wtedy? Opowiadali, że każdego, kto poszedł z ciekawości, wiatr jak pochwycił, to nim kręcił tak długo, aż dopóki nie zwalił i śniegiem nie zasypał. Ot, raz jeden śmiałek mówi: ja pójdę! Wziął poświęcaną świecę w ręce i przed samą północą, kiedy wiatr hulał w najlepsze, podrapał się na tę górę. Ludzie z początku śmieli się, a potem żałować poczęli: przepadnie chłopiec... Mija godzina, druga, trzecia — nie wraca. Aż, tak już po trzecich kurach: stuk, stuk do okna.

— Otwórzcie!

Poznali go po głosie. Otworzyli. A on, blady jak chusta, przemówić nie może. Rozgrzał się trochę, oprzytomniał, a potem począł opowiadać:

— Ledwiem iść począł — zrazu mię porwało i buch o ziemię. Zerwałem się — idę znowu, znowu mię przewróciło. Wtedy ja wyjąłem świecę i wziąłem do ręki. Jak tylko mię wicher w oczy — to ja świecę wysuwam przed siebie. Idę, idę, idę—aż patrzę—światło jakieś miga, patrzę lepiej — stoi gmach wielki taki, jak nasza Bracka cerkiew na Padole. Zachodzę, pośrodku lampa wisząca się pali. Kościół wielki, ale pusty — ani ducha żywego! Tylko potrety wiszące wodzą za mną oczyma. Myślę sobie: poczekam, co to będzie. Aż patrzę — zapalają się świece przy jednym ołtarzu, przy drugim—wszędzie. Jasność wielka zrobiła się, a nie widać nikogo, ktoby te świece zapalał. Cisza w kościele—tylko świece goreją. Słucham, patrzę... otworzyły się drzwi wielkie wchodowe, zimno powiało stęchłe, jak gdyby się groby otworzyły. Naraz zaklekotało coś i kościół począł się wypełniać — patrzę — same kościotrupy. Mężczyźni, kobiety, żołnierze—kto w czem był pochowany, w tem przyszedł. Nagie czaszki, tylko oczodoły czarne patrzą. Idą, stają, klękają, siadają w ławkach. Temu karabela stuknie głucho o kamień podłogi, ów koscistymi palcami uderzy o ławkę — i cisza, taka straszna i zimna... Ja tylko świecę moją trzymam mocno w ręku. W tem od zakrystyi odezwie się dzwonek, niedzwonek—głucho, jakby kto kość o kość uderzał. Wysunęły się naprzód dwa małe szkielety—w komżach, za nimi ksiądz w ornacie, zarzuconym na klekoczące koście... Zaczęła się msza... Chłopcy w komżach podają ampułki, przenoszą mszał z jednej strony na drugą, wszystko to się robi cicho, ani głos się nie odezwie, tylko klekocą koście o koście, jakby bociany dziobami uderzały się wzajemnie. Kościotrupy klękają, wstają, żaden słowa nie przemówi, tylko cichy płacz słychać dokoła i westchnienia... Ledwie się msza skończyła, zaszumiało coś w kościele, rozstąpiły się kościotrupy, a środkiem drogi, wiodącej do wielkiego ołtarza, szła kobieta. Twarzy nie było widać, zakryła ją sobie białym całunem tak, że tylko czarne oczodoły migały. Na plecach miała płaszcz szkarłatny, a nad czołem paliła się sinawym płomyczkiem gwiazda i przed nią posuwała się prosto do tego portretu w czerwonym kontuszu. Zbliżyła się cicho, podniosła rękę i palec utkwiła na cyfrach, cynobrem pisanych, 1686... Dotykała każdej cyfry po kolei—a po kościele szmer poszedł od brzegu do brzegu, jęk i westchnienia takie, jakby wszyscy ludzie naraz cichym płaczem wybuchli i tłumili...

Lęk mię zdjął—nie wiem, co mi się stało. Upadłem na ziemię i straciłem przytomność. Nagle uczułem zimno i obudziłem się. Leżę na ziemi, a wicher koło mnie huczy i śnieg sypie, a sypie. Na szczęście, świecę trzymałem w ręku. Porwę się... stanę... aż słyszę koło siebie szczęk broni, huk, uderzenie szabel... ha, całe wojsko szkieletów pędzi... pędzi i znikło... Dwóch tylko zostało. Jeden w delii szerokiej, w czapce sobolowej z czar[illegible] piórami, z buńczukiem w rę[illegible]

— Zburzę, znisz[illegible] wszy[illegible] wymorduję wszystkich...

A drugi, w krótkim żupaniku, z brodą przystrzyżoną, mówił do niego łagodnie:

Opamiętaj się... Na koniec rzeczy pamiętaj... Dużo zniszczyłeś, zburzyłeś... trzeba teraz na nowo budować...

A tamten syczał:

— Uciekaj... i ciebie w kawały posiekam!

I znikli.

Gdy się to opowiadanie skończyło, starzec westchnął, jak gdyby i jemu ciężar spadł z piersi.

— Takie to rzeczy działy się na tej Wzdychalnicy—zakończył.

— A nikt nie powiedział, co znaczy ta liczba 1686?

— Nikt nie wie... może się jakie wielkie nieszczęście wtedy stało?

Marzec, 1906 r., Łozina.

KRONIKA.

— **Z klubu polskiego „Ogniwo“.** W sobotę najbliższą dnia 23 września, w klubie „Ogniwo“ rozpocznie się sezon zimowy od wieczoru muzykalno-wokalnego. Gospodarze klubu przystąpili do układania programu projektowanych w sezonie zimowym zabaw. Mają tam odbywać się: koncerty, odczyty, przedstawienia amatorskie i t. p. W tych dniach przy „Ogniwie“ zostanie zorganizowany chór śpiewaczy, pod nazwą „Lutnia klubu „Ogniwo“, pod batutą profesora Ryba.

W przyszłym miesiącu odbędzie się w „Ogniwie“ pierwsze przedstawienie teatralne, na którem kółko amatorów, odegra między innemi dwa obrazy z „Eros i Psyche“.

— **Z Polskiego T-wa Gimnastycznego.** W sobotę, d. 23 b. m. o godz. 9-ej, w T-wie, odbędzie się koncert, składający się z następujących utworów Feliksa Nowowiejskiego: 1) Marsz, 2) Bajki, 3) Kołysanka, 4) Kozak, 5) Cygańska narzeczona, 6) Niezapominajka, 7) Na Ukrainie.

W niedzielę, d. 24 b. m., o godz. 3 zabawa dla dzieci. Pochód, tańce, strzelanie do celu, wyścigi z jajkami, król migdałowy, rozdanie nagród. O godz. 5-ej koncert orkiestry włościańskiej, pod batutą 8-letniego Henryka Sienkiewicza.

Bilety: 75, 50 i 25 kop., dla gości o 30 kop. drożej, dla dzieci 20 kop.

— **Z uniwersytetu.** W niedzielę, d. 24-go września, o godzinie 12-ej w południe, w aktowej sali uniwersyteckiej, odbędzie się walne zgromadzenie studentów wszystkich kursów i wydziałów.

— **Z politechniki.** W sobotę, dnia 23-go września, odbędzie się walne zgromadzenie studentów wszystkich kursów i wydziałów.

Na zasadzie uchwały rady i zarządu politechniki, powziętej na sesyi dnia 19-go września, zaliczono jeszcze 41 osób, z prawem słuchania wykładów i składania egzaminów, lecz bez prawa przyjmowania udziału w zajęciach praktycznych. W ten sposób wogóle zaliczono 319 osób.

Ostatni termin opłacenia wpisowego upływa w sobotę, d. 23 września.

— **Z podolskiego Tow. rolniczego.** Rada podolskiego Towarzystwa rolniczego, na posiedzeniu d. 14 b. m., postanowiła urządzać raz na miesiąc, w pierwszą niedzielę po 1-ym, o 2-ej po południu, w biurze T-wa w Winnicy, konferencye w kwestyach agronomicznych i zaprosić na nie wszystkich członków T-wa.

Pierwsza konferencya odbędzie się d. 1-go października, przyczem odczytany zostanie referat p. Stanisława Wroczyńskiego, o berlińskiej wystawie rolniczej.

— **Na Pogotowie ratunkowe.** Dziś w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie na korzyść Pogotowia ratunkowego. Daną będzie „Carmen“. Ogólna sympatya, jaką cieszy się pożyteczna instytucya Pogotowia przyczyni się niewątpliwie do zrobienia kasy.

— **Wymuszanie.** Jeden z właścicieli domów przy ulicy Laboratornej, Mejnarowicz, odebrał list anonimowy z rozkazem podzielenia się majątkiem z bratem. W razie, gdyby M. nie wypełnił rozkazu, autor listu grozi mu zniszczeniem domu. Brat p. M. 10 lat nie dawał o sobie znaku życia, teraz dopiero zjawił się w Kijowie i zażądał od brata połowy majątku. M. kategorycznie odmówił i teraz żyje w obawie wykonania pogróżek. Wczoraj p. M. zwrócił się nawet do policyi, prosząc o obronę.

— **Orkiestra mandolinistów.** Panowie mandoliniści proszeni są o zgłoszenie się do księgarni pana Szepego w sprawie utworzenia orkiestry mandolinistów przy Polskiem Towarzystwie gimnastycznem.

— **Podanie deputacyi.** Wczoraj do gubernatora kijowskiego osobiście się zwróciła deputacya strażników-Ingušów z Borodianki, z prośbą o uwolnienie towarzysza ich, Borsukowa, aresztowanego w Kijowie, na mocy rozporządzenia oddziału ochrony. Gubernator obiecał zasięgnąć w tej sprawie potrzebnych informacyi i w razie możności uwolnić uwięzionego.

— **W sprawie powiększenia pensyi policyi kijowskiej.** Gubernator kijowski wystąpił do naczelnika kraju z podaniem o zwiększenie płacy urzędnikom policyi kijowskiej; w podaniu swem zwraca gubernator uwagę na ciężkie warunki życia i na podrożenie mieszkań i produktów.

— **45-cioletni jubileusz pedagoga.** Dnia 19-go września upłynęło 45 lat pracy na polu pedagogicznem dyrektora funduklejowskiego i podolskiego żeńskich gimnazyów im. Cesarzowej Maryi, p. D. Sinickiego.

— **[illegible]prawie skrócenia dnia roboczego.** [illegible] kijowskich sklepów [illegible]nych. Antoni Sawszew, N. Bie[illegible]sow i inni, podali generał-gubernatorowi prośbę o skrócenie dnia roboczego i wprowadzenie odpoczynku świątecznego. Skutkiem tego podania naczelnik kraju prosił gubernatora kijowskiego o polecenie radzie miejskiej przejrzenia na najbliższem posiedzeniu wydanych przez nią obowiązujących rozporządzeń w sprawie ograniczenia dnia roboczego. Między innemi generał-gubernator uważa za bardzo pożądane wydanie przez zarząd miejski przepisów, mających na celu uregulowanie warunków pracy subiektów i wogóle osób. pracujących w zakładach handlowo-przemysłowych. Oprócz tego naczelnik kraju jest tego zdania, że środki, przedsiębrane w tym kierunku przez zarząd miejski, nie powinny bynajmniej krępować swobody działania samych właścicieli przedsiębiorstw, lub członków ich rodzin, gdyby ci chcieli osobiście prowadzić handel w dniu świątecznym.

— **Uwolnienie redaktora „Kijowskich Otgołosków Żyźni“, A. P. Garmaszowa.** Wczoraj, na mocy rozkazu gen.-gubernatora, generał-lejtenanta W. A. Suchomlinowa, został uwolniony z więzienia łukjanowskiego redaktor „Kijowskich Otgołosków Żyźni“, A. Garmaszow, do czasu zupełnego wyzdrowienia.

— **Deportacya nauczyciela szkoły dwuklasowej, I. Cymbała.** Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora wysłany został z Kijowa nauczyciel szkoły dwuklasowej, I. Cymbał, na czas trwania stanu wojennego bez prawa zamieszkiwania w gubernii kijowskiej. I. Cymbał oskarżony jest o agitacyę wśród włościan na rzecz strajków i organizacyi związków włościańskich.

— **Echa egzekucyi** Dobrowolnym wykonawcą wyroku śmierci na trzech przestępcach w więzieniu łukjanowskiem był więzień kryminalny, Juszkow. Wszyscy więźniowie oburzeni byli na J. za czynny udział w wykonaniu wyroku i gdy J. po egzekucyi wszedł do więzienia, rzuciło się na niego dwóch więźniów. Jeden z nich z wściekłością zaczął dusić Juszkowa za gardło, a drugi tępemi nożycami zadawał mu rany w głowę. Z trudnością zdołano uwolnić J. z rąk rozwścieczonych więźniów. Poranionego Juszkowa odwieziono do szpitala Kiryłowskiego, gdzie odmówiono przyjęcia chorego. Z tego powodu Juszkowa czasowo umieszczono w cyrkule płoskim.

Wykonanie wyroku na osobach Rudanowskiego, Piniewicza i Prokofiewa wywołało w więzieniu demonstracyę, w której brali udział nietylko więźniowie polityczni, ale i kryminalni. Wywieszono nawet kilka czarnych sztandarów z napisami: „Śmierć katom“. Demonstracya zaczęła się w czasie ogólnej przechadzki więźniów politycznych. Naczelników więziennych, przybyłych w celu uspokojenia więźniów, tłum demonstrantów przywitał groźbami.

Wezwano oddział żołnierzy. Więźniowie polityczni kategorycznie odmówili rozejścia się po celach i żądali przybycia gen.-gubernatora. Nawet groźba strzałów nie poskutkowała.

W rezultacie naczelnik więzienia uznał za niezbędne usunięcie wojska, co, oczywiście wpłynęło w pewnym stopniu na uspokojenie więźniów. Zarządowi więzienia udało się odebrać jeden z czarnych. sztandarów.

Według pogłosek, więźniowie, którzy poranili Juszkowa, będą oddani pod sąd polowy.

— **Zderzenie pociągów.** Onegdaj, w pobliżu stacyi Hajsyn, wązkotorówki południowej, towarowy pociąg zderzył się z opróżnionym pociągiem, wożącym buraki i dążacym z cukrowni w Hajsynie. Oprócz kilku uszkodzonych wagonów, innych szkód nie było.

OSOBISTE.

(Z powodu licznych błędów drukarskich, umieszczamy powtórnie).

— Dnia 17 września, w majątku Rydka na Wołyniu, zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Józefem Bieńkowskim, synem ś. p. Ludwika i Olgi z Ursyn-Pruszyńskich, właściciela Unijowa i Zasławek, i p. Eleonorą Piotrowską, córką ś. p. Aleksandra i Józefy z Domaniewskich, właścicielką majątku Rydka.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Lipnickiego (ul. Wozdwiżeńska nr 40) zniknął jednocześnie brat jego Teodor, oraz 440 rb. gotówki.

— We wtorek, w dzień, na ul. Kozłowskiej, okradziono I. Jamosowa.

OFIARY

na budowę kościoła w Sokolu. na Wołyniu.

Od d. 10-go sierpnia do d. 10-go września r. b.. wpłynęło do kasy budowy kościoła.

W kasie zastałem przy przyjęciu remanentu po pożarze 5 rb. 4½ kop.

Nadesłali ofiary swoje i zebrane:

Marya Hołownia	20 rb.	—
Marylka Hołownia	20 »	—
Ks. Tuzinkiewicz	25 »	—
» Antoni Liniewicz	25 »	—
» Tarnogórski i dwie złote obrączki.	20 »	—
» Wł. Michałowski	21 »	67 k.
» Ptaszyński	20 »	—
» Ruszyński	20 »	—
Książę Roman Sanguszko	100 »	—
Ks. Draguniewicz	22 »	20 k.
Karolina Lipkowska—srebrny kielich.		
Ks. Zajączkowski	20 »	—
Ks. Hałuziński	26 »	60 k.
Hr. Józef Potocki	200 »	—
Ks. Serafin Sobański	20 »	—
» Wyszyński	21 »	20 k.
Wacław Żmigrodzki z Szarogrodu	20 »	—
Ks. Alfons Linke	45 »	—
» Welik	27 »	55 k.
» Michałowski Wł. (powt.)	21 »	60 »
» Rozemberg	200 »	—
» Lewiński	20 »	—
» Chrapowski	20 »	40 k.
» Brzeziński	20 »	—
» Wiechecki	20 »	20 k.
» Piątkowski	30 »	—
» Lubeński	21 »	25
Razem	1,032 rb.	71½ k.

Proboszcz kościoła sokolskiego

ks. **M. Tokarzewski.**

Poczta: Rożyszcze, m. Sokol.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 19 września.

× Rząd ma wkrótce zwrócić się do wyborców z odezwą, w której będzie namawiał do kierowania się przy wyborach rozumem, a nie uczuciem, zwracając uwagę wyborców, że od składu nowego parlamentu zależeć będą losy ich ojczyzny; należy wybierać takich — głosi projektowana odezwa— którzyby pomogli rządowi faktycznie wypełnić wolę monarchy — przebudować Rosyę na podstawach manifestu 17 października.

× Departament skarbu państwa obliczył, że straty, jakie skarb poniósł z powodu ograbienia kas państwowych w rozmaitych miejscach Rosyi w roku bieżącym, wynoszą dotychczas 1,400,000 rubli.

× W tych dniach ma być zatwierdzony nowy specyalny podatek na kluby i gry hazardowne. Ilość klubów, w których zgrywają się w karty w Petersburgu wzrosła w ostatnich czasach do niebywałych rozmiarów, a z powodu korupcyi policyi, walka z nimi jest niemożliwą.

× Od lutego 1905 r. do maja 1906 r. zostali zamordowani przez bandytów politycznych w Rosyi: 64—fabrykantów i dyrektorów fabryk, 49 właścicieli ziemskich, 64 bankierów i kupców, 1,244 agentów władzy, zaczynając od generał-gubernatorów, a kończąc na żołnierzach i policyantów. Straty rewolucyonistów przedstawiają się ma się rozumieć, w cyfrach daleko poważniejszych.

× Prasa petersburska omawia świeżo zawartą i trzymaną jeszcze w tajemnicy rosyjsko-angielską ugodę. Ma ona być naturalnem następstwem zaborczej polityki Prus, tak, jak skutkiem tej samej polityki było angielsko-francuskie przymierze. Główne punkty umowy dotyczą podziału sfery wpływów w Persyi oraz Tybetu, nad którym Rosya ma się zrzec protektoratu, otrzymawszy wzamian wolne wyjście z morza Czarnego dla swojej floty.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało od mieszkańców Kerczu prośbę o zniesienie stanu wojennego. Ciekawy jest ten fakt, że, między podpisami osób, proszących o to, znajdują się podpisy urzędników, pracujących w biurze naczelnika miasta.

× Minister spraw wewnętrznych zaproponował gubernatorom zarządzenie środków, celem przestrzegania jedności działań naczelników ziemskich i sprawników. Niezbędną jest rzeczą, aby niżsi urzędnicy policyjni, donosząc o powstających w ich cyrkule rozruchach bezpośredniej swej władzy, jednocześnie zawiadamiali o tem i miejscowego naczelnika ziemskiego. Środki te powinny być natychmiast wprowadzone, wobec otrzymanych w ministerstwie wiadomości o tem, że organizacye rewolucyjne wysłały do wsi licznych agitatorów w celu budzenia fermentu wśród włościan.

Z zagranicy.

Zajście na bankiecie w Trocadéro. „Figaro“ donosi, że urządzony na cześć rekrutów paryskich z Trocadéro przez młodzież republikańską tego okręgu i francuską ligę oświaty bankiet, zamącili anarchiści, którzy przy zaintonowaniu marsylianki przez kapelę wojskową bezustannie gwizdali. Anarchiści byli pod wodzą Hervégo. Policya musiała stoczyć z nimi zaciętą walkę. Wreszcie udało się aresztować Hervégo i resztę demonstrantów. Po skończeniu się bankietu, przeniosły się demonstracye na ulicę. Policya rozproszyła tłumy. Aresztowanych uwolniono w ciągu nocy.

Podróż Muromcewa. Korespondent londyńskiego „Globe'u“ telegrafuje z Petersburga, że b. prezes Izby Państwowej, prof. Muromcew, wyjeżdża na 3 miesiące do Paryża i Londynu.

Koleje greckie. Połączenie Grecyi z Europą linią kolejową było do niedawna kwestyą, trudną do rozstrzygnięcia, z powodu odmowy Turcyi połączyć grecką linię Pireus—Larissa z kolejami tureckiemi. Obecnie—jak dowiaduje się „Neue freie Presse“—panujące między temi państwami dobre stosunki pozwalają na pomyślne załatwienie tej ważnej dla Grecyi sprawy.

Wynurzenia pretendenta. Znany pretendent hiszpański, Don Carlos, ogłasza w „Correo de Catalan“ list, w którym potępia ostatnie objawy ruchu powstańczego i wyraża zaufanie starym swoim stronnikom.

Ankieta londyńskiego komitetu bałkańskiego. Według „Figaro“ przybyli do Konstantynopola dwaj delegaci komitetu bałkańskiego w Londynie. Mieli oni dłuższe posłuchanie u patryarchy ekumenicznego, poczem udali się do Anchialos, by na miejscu poznać stosunki narodowościowe między ludnością grecką i bulgarską.

Posiedzenia Jezuitów. „Corriere della Sera“ donosi, że posiedzenia delegatów asystencyi jezuickich, po obiorze generała zakonu, będą trwały jeszcze parę tygodni. Głównym przedmiotem gwałtownych podobno debatów jest zatarg między „nieprzejednanymi“ (partya hiszpańska) a stronnikami reform, których przywódcą jest znany postępowy egzegeta, niemiec Hummelauer.

Nuncyusz w roli rozjemcy. „Osserwatore Romano“ podaje wiadomość, że Papież powołał do Rzymu nuncyusza wiedeńskiego. Dostojnikowi kościelnemu ma być polecone zażegnanie zatargu narodowościowego między Kroatam a Włochami w Dalmacyi i wstrzymaniei miejscowego duchowieństwa od udziału w jakiejbądź propagandzie nacyonalistycznej.

Sprawa brunszwicka. Organ gwelfów w Brunszwiku, „Volks Zeitung“, umieściła odezwę, wzywającą monarchów niemieckich i wolne miasta do unieważnienia postanowienia Rady Związkowej w sprawie następstwa tronu w Brunszwiku.

Zdrowie Ojca Świętego. „Corriere della Sera“ donosi, że według informacyi, otrzymanych z Watykanu, w zdrowiu Papieża nastąpił zwrot niepomyślny. Ojciec Święty cierpi na upadek sił, spowodowany ostrymi objawami podagry.

Dymisya hr. Gołuchowskiego. „Neue freie Presse“ podaje pogłoskę, krążącą w sferach dyplomatycznych o odwołaniu ambasadora austryackiego w Rzymie, hrabiego Lützowa, i mianowaniu go ministrem spraw zewnętrznych. Hrabia Gołuchowski ma podać się do dymisyi po ukończeniu prac delegacyi, a zatem w połowie listopada, poczem według jednej wersyi obejmie urząd ambasadora austryackiego w Paryżu, według innej— otrzyma wysoką godność dworską, prawdopodobnie wielkiego szambelana cesarstwa.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 20 września.—Sąd wojenny okręgowy skazał na karę śmierci czterech bojowców socyalistycznych za napad zbrojny na monopole.

Dziś rano, na Pradze, raniono z rewolweru sekretarza gimnazyum praskiego, Flegontowa.

Dziś w nocy patrol, stojący koło poczty, strzelał, ujrzawszy na dachu jakiegoś człowieka; nieznajomy znikł bez śladu; podobno poczta miała właśnie dwa miliony rubli.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 19 września. — Komisya miejska, obradująca nad sprawami stowarzyszeń, odmówiła legalizacyi wszechrosyjskiego związku akademickiego i związku równouprawnienia narodu żydowskiego, wskutek niezachowania przepisów obowiązujących. Kwestya legalizacyi stowarzyszeń uniwersytetów ludowych została odłożona; zatwierdzono stowarzyszenia: oddział narwski i związek młodzieży, nieuczęszczającej do szkół „Pomoc“. Postanowiono rozwiązać stowarzyszenie inżynierów i techników, z powodu nieprzedstawienia listy członków, a także z powodu zezwolenia na urządzenie w lokalu stowarzyszenia zebrań rewolucyjnych. Przy morskiej kancelaryi Najjaśniejszego Pana postanowiono utworzyć kancelaryę do spraw cywilnych, na wzór kancelaryi wojskowych spraw piechoty.

Ministeryum komunikacyi przedstawiło do decyzyi wydziałów projekt przepisów, normujących zajęcia i wypoczynek urzędników kolejowych. Projekt, wprowadzony zostanie w życie drogą administracyjną.

W gazecie „Berliner Tageblatt“ zamieszczono artykuł, w którym mowa, jakoby wygotowano projekt prawa w kwestyi żydowskiej, traktujący Żydów, jako głównych sprzymierzeńców rewolucyi. Artykuł ten, przedrukowany w gazecie „Towariszcz“, nie zasługuje na wiarę.

Od dnia 11 do 16 września Banki włościańskie i szlacheckie zezwoliły na zakup 62 majątków ziemskich, rozległości 180,062 dziesięcin; Bank proponuje 95,9 rubli za dziesięcinę. Jednocześnie rada Banku włościańskiego postanowiła wydać pożyczki w 86 wypadkach kupna pod zastaw 14,006 dziesięcin gruntów nabytych. Bank zgadza się na wydanie 105,6 rubli pożyczki na dziesięcinę.

Petersburg, 19 września. — Zatwierdzono rozporządzenie, wydane komisyom rolnym. W artykule 115 określono działalność komisyi miejscowej w kwestyi nabywania majątków przez Bank włościański, oraz ich likwidacyi, w sprawie nabywania przez włościan gruntów bezpośrednio od właścicieli ziemskich przy współudziale Banku, w sprawach sprzedaży i wydzierżawiania gruntów rządowych, w sprawie pomagania przesiedlaniu się włościan na ziemie rządowe Rosyi Azyatyckiej i udzielanie pomocy stowarzyszeniom włościańskim w celu uregulowania granic oraz zaprowadzenia melioracyi gospodarczych. Na komisyę włożono obowiązek zniesienia szachownic gruntów nadziałowych, przylegających do majątków prywatnych, a także uregulowanie praw wspólnego korzystania z właścicielami ziemskimi. Siedemnaście ostatnich artykułów określa skład komisyi powiatowych i sposób załatwiania spraw. Przedewszystkiem należy ułatwiać nabywanie gruntów włościanom małorolnym, bezrolnym i arendatorom, a także zapobiegać powstawaniu szachownic gruntowych z powodu sprzedaży ziemi osobom małorolnym. Wreszcie przy zakładaniu futorów szczególną uwagę zwrócić trzeba na nadzielenie działkami małorolnych rannych żołnierzy zapasu armii mandżurskiej i floty.

Warszawa, 19 września. — Rada uniwersytetu doszła do wniosku, że rozpoczęcie wykładów w niedalekiej przyszłości jest niemożliwe. Dlatego organizacya akademicka i środki warszawskiego uniwersytetu powinny być użyte na utworzenie nowego ogniska nauki w Rosyi.

Moskwa, 19 września—Naczelnik miasta zwrócił się listownie do redaktora nniwersytetu, zwracając uwagę na to, że w murach uniwersytetu odbywają się zgromadzenia przy współudziale osób prywatnych, należących do partyi rewolucyjnych. Ze względu na zachowanie porządku w stolicy, nie może on zezwolić na organizowanie w uniwersytecie grup rewolucyjnych, a przeto nie omieszka zastosować środków jak najenergiczniejszych; również uważa za konieczne wydać do studentów odezwę, w której wskazać na to, że ponieważ na wiecach 18 i 19 września byli obecni socyal-rewolucyoniści, opozycyjne frakcye partyi socyalistyczno-rewolucyjnych, a także robotnicy i uczniowie, więc naczelnik miasta oświadcza, że zgromadzenia takie, jako bezprawne, będą niezwłocznie rozwiązywane. Ostatni wiec nosił charakter wybitnie pokojowy, większość studentów-mówców dowodziła konieczności ustępstw i unikania nieporozumień, tym bowiem sposobem można uratować uniwersytet. Próby niektórych mówców, usiłujących pozyskać dla rewolucyi ogół studentów, zostały przez większość potępione; uznano za konieczne niedopuścić do zamknięcia uniwersytetu.

Odesa, 19 września. — Spalił się najstarszy teatr odeski; straty wynoszą przeszło 100 tysięcy rubli. Podczas pożaru zawaliła się ściana, zabijając 4 członków straży ochotniczej. Zginęli dwaj studenci i laborant uniwersytetu, Kaliszewski.

Petersburg. 19 września. — W celu powiększenia taboru kolejowego obstalowano jeszcze 4 tysięcy wagonów, które gotowe będą 1 stycznia 1907 r.

Pomocnik głównodowodzącego petersburskim okręgiem wojennym odrzucił skargę kasacyjną zabójcy generała Kozłowa, Wasiliewa, skazanego na karę śmierci.

Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna zaszczyciła sekretarza stanu, Gałkina-Wraskiego, który niedawno dokonał rewizyi robót, przedsięwziętych wskutek nieurodzaju, depeszą z Biörke: „Zażegnanie klęski nieurodzaju, ponownie nawiedzającego liczne gubernie, wymaga działalności energicznej, starań i czynnej pomocy. Pańskie oddanie się sprawie, dla mnie tak blizkiej, zachęca mnie do proszenia pana o zawiadywanie nadal akcyą opiekuńczą w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem.

Helsingfors, 19 września. — Wszczęto sprawę sądową, dotyczącą Finnów, biorących udział w powstaniu owcaborskim. Podsądni zeznają, że siadłszy z rozkazu naczelnika gwardyi czerwonej na parowiec Bom, nie wiedzieli, dokąd ich wiozą. Będąc w twierdzy, nie brali w buncie udziału; większość, nie umiejąc obchodzić się z bronią, pochowała się do piwnic. Następne posiedzenie sądowe odbędzie się dnia 20 września.

Petersburg, 20-go września. — „Rossija“, w artykule wstępnym, poświęconym instrukcyi komisyom rolnym, pisze: „Rząd dołoży wszelkich starań, aby komisye rolne z powodzeniem mogły spełniać włożone na nie obowiązki. W tym celu wyłączną uwagę zwróeono na wybór stałych członków komisyi, mianowanych tylko z pośród osób, znanych ze swej służby, lub działalności i dobrze obznajmionych z potrzebami włościan tych powiatów, do których zostali delegowani. Następnie powzięto zawczasu środki, celem zapewnienia komisyom dostatecznej ilości geometrów, asygnowano kredyt na wydawanie potrzebnych pożyczek i zapomóg. Jeśli ludność miejscowa, w osobie swych członków komisyi z wyboru, zachowa się względem wspomnianych instytucyi z odpowiedniem poparciem, to można mieć nadzieję, że w najkrótszym czasie najostrzejsze, niecierpiące zwłoki potrzeby włościan, będą zaspokojone; jednocześnie zaś przygotowany będzie niezbędny i wiarogodny materyał do sprawiedliwego i celowego rozstrzygoięcia kwestyi agrarnej“.

W Kronsztadzie, na krążowniku „Hajdamaka“, odbyto próby telegrafowania bez drutu do Berlina. Przeszkadzał silny wiatr, ale, pomimo to, udało się kilka słów przesłać do Berlina i otrzymać odpowiedź.

Dnia 19-go września rozpoczęły się posiedzenia połączonych oddziałów: petersburskiego i moskiewskiego centralnego komitetu partyi konst.-demokratycznej; omawiano referaty, przygotowane do przyszłych zebrań delegatów. Zebrania te będą poufne; dla korespondentów pism i publiczności wstęp będzie wzbroniony.

Petersburg, 19 września. — Departament rolnictwa pozwolił szkołom rolniczym pomagać towarzystwom pomologicznym w zbieraniu, tytułem ofiar, świeżych i suszonych owoców, jako też ogrodowizny dla punktów lekarsko-żywnościowych, utworzonych w guberniach, dotkniętych klęską nieurodzaju.

Wiadomości, podane przez dzienniki, jakoby niektórzy lekarze, delegowani przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża do miejsc, dotkniętych klęską nieurodzaju, zachorowali, są bezpodstawne. Towarzystwo Czerwonego Krzyża wydelegowało pięciu lekarzy do Syzrania, skąd otrzymano pomyślne wiadomości.

Charbin, 20-go września. — Głównodowodzący wojskami Dalekiego Wschodu oznajmił, że od dnia 15-go września Japończycy mają wolny wstęp na terytoryum północnej Mandżuryi. Na tej podstawie przybyło kilku przemysłowców japońskich do Mandżuryi.

Kielce, 20-go września. — Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano trzech bandytów.

Sudża, 20-go września. — Gminy włościańskie wnoszą podatki rządowe i gruntowe regularnie.

Aschabad, 19 września. — Na posiedzeniu okręgowego sądu wojennego wystrzałem z rewolweru zabito prokuratora generała Renkiewicza. Zabójca, technik Morozow, w trakcie aresztowania otrzymał ranę świertelną.

Kronsztad, 19 września. — Dowódca twierdzy oddał 295 marynarzy z załogi pancernika „Czesarz Aleksander II“, oskarżonych o niesubordynacyę. Marynarze ci, podczas buntu majtków dnia 20 lipca, nie usłuchali rozkazu kapitana i odmówili spuszczenia łodzi dla wysadzenia oddziału.

Petersburg, 19 września. — Wczoraj o godzininie 9-ej zrana, w twierdzy Szliszelburskiej, wykonano wyrok nad zabójcą generała Kozłowa, który się miał nazywać Wiktorem Wasiljewem.

Batum, 19 września. — Zarządzający Nobla, szwedzki wice-konsul, Gayer, w czasie przejazdu z zamiejskiej swej siedziby do biura, został zabity wystrzałem z rewolweru. Zabójstwa dokonało dwóch napastników.

Ekaterynosław, 19 września. — Podczas zarządzonej obławy na uczestników grabieży, policya schwyciła jednego z napastników z brauningiem w ręku przy ulicy Jordańskiej, trzech innych przy ulicy Aleksandrowskiej. W trakcie rewizyi przy ulicy Aleksandrowskiej między policyą a rewolucyonistami zawiązała się bójka; nastąpiła wymiana strzałów; jeden z rewolucyonistów został zabity, inny raniony.

Mohylów, 19 września. — Dnia 14-go września w Mścisławiu żołnierze pułku aleksandrowskiego zatrzymali 5 Żydów. Jeden z nich agitował wśród żołnierzy, dwóch innych pośrednio dopomagało agitacyi, dwóch zaś pozostałych starało się uwolnić, aresztowanych agitatorów; wszystkich pięciu osadzono w więzieniu.

Rewel, 19 września. — W nocy w świątyni estońsko-luterańskiej porozbijano skarbonki, uszkodzono krzyże, świeczniki, porwano i oblano naftą książki i poniszczono dywany; złoczyńcy wtargnęli przez okno.

Suchum, 20 września. — Na parowcu „Georgij“, idącym do Batumu, 25 złoczyńców pod groźbą śmierci zmusiło kapitana do zatrzymania parowca około Kodoru i zabrali 16,000 rb. Wystrzałami rabusie spędzili publiczność i załogę do sali III klasy, sami zaś zajęli wyjścia. Podróżni pierwszej klasy chcieli stawić opór i zaczęli strzelać, ale rabusie zapowiedzieli, że zabiją znajdujących się w ich rękach zakładników: 2 wicekapitanów i 4 marynarzy. Zażądawszy szalupy, bandyci wylądowali w towarzystwie zakładników.

Poznań, 19 września.—Policya odebrała fabrykantowi, Polakowi Wrzesińskiemu (?) 10 tysięcy odezw, wydrukowanych w języku polskim i nawołujących do urządzenia strajku powszechnego w poznańskiem.

Sztokholm, 20-go września. — Rząd wydał rozkaz wysłania ze Szwecyi, w charakterze włóczęgów, Finlandczyków: Nimana, Lusto i czterech innych, jako osoby, szkodliwe dla społeczeństwa.

Wiedeń, 20-go września. — W izbie deputowanych minister obrony krajowej wykazał konieczność zwiększenia ilości wojsk artyleryjskich, zreorganizowania ich i uformowania 15-tu nowych pułków artyleryjskich i 14-tu fortecznych batalionów. Wydatki dla Austryi wyniosą 18,600,000, dla Węgrów—16,200,000 rubli.

Londyn, 20 września.—Do „Times'a“ telegrafują z Tokio, że sposób postępowania rządu rosyjskiego, który zgodził się na zniesienie *memorandum* sypinhajskiego, ceniony jest wysoko przez Japończyków, oddających sprawiedliwość wspaniałomyślnej polityce ministra Izwolskiego.

Konstantynopol, 19 września. — Ostatni komunikat państw opiekuńczych w sprawie Krety zawiadamia, że królewicz Jerzy opuścił wyspę. Na jego miejsce cztery państwa opiekuńcze naznaczyły Zaimisa, któremu oddano pełnomocnictwo.

Kanea, 19 września. — Wczoraj przybył nowy naczelny komisarz Krety, Zaimis, wraz z towarzyszącą mu eskadrą międzynarodową. Generalni konsulowie państw opiekuńczych wyjechali na spotkanie na kanonierce „Doniec“ i odprowadzili go do konaku. Orkiestra grała hymny mocarstw opiekuńczych i Grecyi; najstarszy z konsulów, rosyjski, powitał Zaimisa. Ludność okrzykami witała komisarza.

Berlin, 20 września. — Sfery rządowe i instytucye prywatne zwracają szczególną uwagę na prawników angielskich, uczestniczących w zjeździe stowarzyszeń prawa międzynarodowego. Według zdania gazety „Vossische Zeitung“, zjazd ten zbliży pokrewne narody. Polityka Anglii dąży do wzmocnienia potęgi na morzu. Niemcy mają prawo czynić to samo w interesie obrony własnej, lecz nie życzą sobie bynajmniej konfliktu z Anglią. Sama myśl o napadzie na wybrzeża angielskie w oczach narodu niemieckiego jest szaleństwem.

Cetynia, 20 września.—Pierwsze wybory przedstawicieli narodu odbyły się w porządku. Pomimo, że żaden z posłów nie występował w imieniu określonej partyi, można oczekiwać poważnej opozycyi względem rządu.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

P. Kazimierzowi Marcinkowskiemu. Serdecznie dziękujemy za tak wymowne dowody życzliwości. Pomimo poszukiwań nie wykryliśmy śladów korespondencyi, musiały one chyba zaginąć na poczcie. Prosimy nie zrażać się tem, nadal mieć nas w łaskawej pamięci i od czasu do czasu nadesłać nam jaką korespondencyę.

Giełda Petersburska.

20 września 1906 r.

4% Państwowa renta	69 5/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	68 4/8—71 7/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	343½
„ „ 1866 r.	255
5% obl. prem. Szlach. Banku	215½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	380
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	392
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	342
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	152½
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	81
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	137
„ Petersb. Prywat. i Komm.	153
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	327
5% Pożyczka 1905 r.	85¼
„ „ 1906 r.	82¼

Usposobienie z papierami dywidendowymi funduszami stałe przy niewielkich wahaniach się cen ku końcowi giełdy. Z premiówkami bez zmiany.

NADESŁANE.

KRONIKA DROHOJOWSKICH.

Niemal jednocześnie pojawiły się u nas we Lwowie przed trzema, w Krakowie przed dwoma laty, dwie publikacye historyczne, na pozór różne od siebie, a jednak w głębi dużo wspólnego w sobie mające. Tak bowiem „Prawem i Lewem“ zaszczytnie w literaturze naszej znanego p. Władysława Łozińskiego, jak i „Kronika Drohojowskich“, pierwsze, ale bardzo poważne kroki na tej arenie stawiącego hr. Jana Drohojowskiego, są owocami żmudnych poszukiwań archiwalnych, dokonanych przez pierwszego w aktach grodzkich województwa ruskiego, przez drugiego zaś w tychże aktach przeważnie przemyskich i sanockich, w archiwum krajowem, tak zwanem „Bernardyńskiem“ we Lwowie znajdujących się, oraz w zbiorach rodzinnych i w archiwum krajowem w Krakowie.

Obie te prace dają nam obraz życia na Rusi Czerwonej, przodującego w dawnej Rzeczypospolitej stanu szlacheckiego, w jednej i tej samej epoce, z tą tylko różnicą, że pierwsza z nich ogranicza slę długotrwałem panowaniem Zygmunta III, druga zaś wchłaniając i tę w siebie, odtwarza nam czterowiekową przeszłość, wprawdzie jednego tylko rodu, ale ruchliwego i potężnego, reformacyi i humanizmowi nieobcego z pierwszorzędnymi rodami spokrewnionego, wobec czego, historya jego nie może nie być, że tak powiem, odzwierciadleniem ustroju i nastroju ówczesnego przodującego społeczeństwa.

Główna jednak różnica tych dwóch prac pokrewnych sobie, polega na tem że gdy p. Łoziński w opowiadaniu swojem, w bardzo ponętnej formie, mistrzowskiem piórem kreśli nam tylko „lewe“, hr. Drohojowski nie wychodząc na chwilę z roli sumiennego kronikarza nie ukrywając nic z „lewego“, odtwarza nam jednocześnie i wszystko „prawe“. I to właśnie w rozumieniu mojem należy mu poczytać za wielką zasługę i przyznać jego „Kronice“ pierwszeństwo przed „Prawem i Lewem.“

Od tego zestawienia dwóch tych niezmiernie cennych, sobie pokrewnych prac, uważałem za właściwe rozpoczęcie mej krótkiej oceny „Kroniki Drohojowskich.“

Zadanie krytyka w danym wypadku należy do najtrudniejszych, zwykle bowiem po wypowiedzeniu licznych pochwał dla autora i jego utworu, wyszukuje się w nim skwapliwie piętę Achillesową i z całą energią w nią uderzając, dodaje się zawsze tyle pożądanego pieprzyku. Niestety w książce hr. Drohojowskiego, pomimo najszczerszej chęci, pięty tej odszukać nie mogłem—pozostaje mi zatem tylko skromna rola chwalcy i sprawozdawcy, również utrudniona obawą przed posądzeniem o przyswojenie sobie pochlebnych opinii o książce, w wielu już pismach od czasu ukazania się jej na świat wypowiedzianych, lecz ponieważ *Alea jacta est*, więc zaczynam w imię Boże!

Już sam wygląd książki, starannie wydanej w dwóch częściach *in folio* na pięknym welinie, czytelnemi czcionkami, opatrzonej w tekscie licznemi portretami, rycinami, herbowemi pieczęciami i facsimiliami, co wszystko niezmiernie książkę ożywia i wartość jej podnosi, budzi zajęcie i zaciekawienie czytelnika.

Treściwa przedmowa autora poucza nas o powodach, celu, źródłach i środkach wydawnictwa. Sądzę, że tak powody, jak i cel jego nie mogą, jak tylko na przyklaśnięcie i pochwałę zasłużyć. Co do mnie przynajmniej, to wyznając zasadę, że kto przeszłości nie ceni, ten przyszłości nie wart i podzielając zupełnie zredukowanie przez Szanownego autora wszystkich niegdyś istniejących przywilejów szlacheckich do jednego pozostałego *noblelsse oblige*, który on bardzo trafnie określił mianem *Privilegium Odiosum*, nie mogę nie pragnąć, by od podobnych temu wydawnictw w tym duchu prowadzonych, u nas się zaroiło coby wpłynęło w wielu razach na wyświetlenie niejednego faktu i obalenie fałszywych zarzutów i na nich opartych, więc nieuzasadnionych, opinii.

Podział książki na dwie części, monograficzną i dokumentową, jest bardzo dobry, uwalnia czytelnika od nużących często, nawet w przypiskach, obszerniejszych cytat źródeł, zastąpionych tu numerami i daje mu zarazem możność natychmiastowego sprawdzenia podanych w tekście faktów przez zajrzenie do obok leżącego sumaryusza, w podwójnym chronologicznym porządku wydanego i opatrzonego podwójną porządkową numeracyą, odpowiadającą podanej w przypiskach tekstu. Tylko tę dwoistość uważam za zbyteczną: właściwie mówiąc sumaryusz kwerend lwowski i krakowski ich należało wcielić do sumaryusza aktów rodzinnych w jednym porządku chronologicznym i w ten sposób uniknąć dwóch i tem samem podwójnej numeracyi.

Nie potrzebuję dodawać, że doskonała mapka ziemi przemyskiej, tablica genealogiczna Drohojowskich, doprowadzona do ostatnich czasów i sumiennie opracowany treściwy indeks imion własnych i miejscowości, do każdej z dwóch części oddzielenie, ułatwiają czytelnikowi oryentowanie się i zarazem dodają wartości, już i tak cennej pracy.

Z licznych *facsimile*, podanych w kronice dopatrzyć się łatwo, że Drohojowscy nietylko mieczem, lecz i piórem wprawnie władali, ich podpisy, poczynając od XVI wieku wymownie o tem świadczą, a już list cały własnoręcznie przez Stanisława Drohojowskiego w roku 1581 pisany, chyba najwięcej — zadziwiającą jest rzeczą, że i panie z tego rodu, zamiast charakterystycznych krzyżyków, często podpisy naszych prababek zastępujących, lub hieroglifów niewprawną ręką kreślonych, podpisywały się śmiało i poprawnie. Jeden to z dowodów niezaprzeczonej kultury tego rodu, połączonego bliskimi krwi węzłami: z Fredrami, Herburtami, Orzechowskimi, Ossolińskimi, Reyami, Zborowskimi i wielu innymi ówczesnymi humanistami.

Wielkiem ułatwieniem dla autora było, co i on sam przyznaje, że ród Drohojowskich, pomimo swego znaczenia wyrastającego nad ogólny poziom swoich współziemian przemysko-sanockich, trzymał się swych pierwotnych pieleszy, rej wodząc przedewszystkiem w swej ziemi, wychylając się wprawdzie po za nią, gdy tego potrzeba wymagała, na szerszą krajową arenę i na niej niepośledniną rolę odgrywając, powracał zawsze do siebie, nie ulegając prądom kolonizatorskim innych rodzin. Stąd zebranie odpowiedniego materyału do napisania kroniki rodu było o wiele łatwiejszem, bo nienal na miejscu odnaleźć i zebrać się mogącem. Nie przeszkadza to jednak do przyznania szanownemu autorowi palmy zwycięstwa w opanowaniu tego materyału i wyciągnięcia zeń bardzo poważnych rezultatów, tak co do ich jakości, jak i ilości. A że statystyczne dane służą niejako za podstawę każdej pracy seryo, pozwolę sobie tu z kroniki wyciągnąć — oto jej część I-a podaje nam wiadomości o 180 mężczyznach z rodziny Drohojowskich, o 138 ich żonach i 176 ich córkach! Zauważyć tu jeszcze należy, że połączenie z sobą siecią genealogiczną wszystkich wymienionych członków rodziny przedstawiało niezwykłą trudność, z powodu nieustannego powtarzania się imion chrzestnych i urzędów; dla przykładu zaznaczam, że na 180 Drohojowskich, było 31 Janów, z których trzech, równocześnie żyjących, było sekretarzami królewskimi za Stefana Batorego, a Kilian Drohojowski, mając czterech synów, trzech z nich ochrzcił Janami! Był to więc istny labirynt, z którego jednak wyjść zwycięsko nasz autor potrafił.

Wszystkie te wiadomości bez wyjątku znajdują potwierdzenie w części II-ej, w 2470 (1331+1139) wyciągach z aktów publicznych od 1417 r. poczynając, z których zaledwie około stu drukiem było ogłoszonych, pozostałe zaś są cennym i nowym materyałem dla badaczy naszej przeszłości. Niezależnie od tego bogatego źródła, autor zużytkował masę dzieł i źródłowych wydawnictw, na które, w swej mozolnej i cennej pracy się powołuje.

Jakkolwiek ramy obecnego sprawozdania są szczupłe i rozszerzenie ich przedstawia pewne techniczne trudności, niemniej po ogólnym, bardzo pobieżnym na tę pracę poglądzie, pozwalam sobie, a nawet za konieczne uważam, zatrzymać się chwilę nad pojedyńczymi życiorysami przedstawicieli tego rodu — i tak: Po luźnie w Kronice idącym Władyce Przemyskim, *Atanazym*, siedzącym na tej stolicy około 1422 roku, występuje pierwszy, znany z dokumentów protoplasta rodu, u głowicy w rodowodzie położony, *Jan*, domniemany bratanek, lub brat młodszy Władyki, występujący w latach 1437—43. To bezwarunkowo bliskie pokrewieństwo z Władyką wschodniego obrządku i pisanie się Jana już wówczas z Przemyskiego Drohojowa, używanie przez ten ród herbu Korczak, wspólnego wielu rodom ruskim, wreszcie tradycya rodowa, upoważniają mnie do zaliczania Drohojowskich do rodów ruskich, wbrew skrupulatnemu wahaniu się szanownego autora, wyrażonemu na str. 11-ej. Zaznaczyć tu należy niejednolitość pisowni nazwiska tego, wspólną zresztą i wielu innym w tej epoce — piszą więc tegoż samego Jana: *Drohoyowskim, Drohogyowskim, de Drogyow, de Droyow, de Droiouicze, de Drochoyow i de Drohoyow.*

Synem jego z Anny z Dydatycz był *Aleksander*, biorący już, wraz z bratem swym, *Stanisławem* (*Niewczasem* vel Niepokojem), udział w sprawach publicznych ziemi Przemyskiej, jako asesor w sądach ziemskich i grodzkich od 1465—1476 r. Ożeniony on był z Jadwigą z Krukienic; zaznaczam to tutaj z tego powodu, że syn ich, *Teodoryk* v. *Dzietrzych*, dostawszy w dziale macierzyste dobra, rzeczone *Krukienice*, pisząc się już odtąd stale *Krukienickim*, w synach swoich, *Andrzeju* i *Olechnie*, stał się założycielem, do dziś, zda mi się, istniejącego rodu, piszącego się z *Drohojowa* h. Korczak *Krukienickimi* v. *Krukiewnickimi*. Powracając do Aleksandra, widzimy, że piątym i najmłodszym jego synem był *Jan Parys*, od którego poszli wszyscy *Drohojowscy;* podał go nam wprawdzie i Niesiecki; ale dwa pokolenia wstecz i niezliczony szereg dowodów, to zdobycz naszego autora. Żoną Parysa była Katarzyna *Orzechowska*, siostra stryjeczna rodzona słynnego księdza Stanisława Orzechowskiego. Mozolnej pracy autora, uwieńczonej szczęśliwym rezultatem, zawdzięczamy poznanie w ciągu XIV—u pokoleń bez przerwy, od Jana, u głównicy rodowodu położonego, żon panów z *Drohojowa*, a od 1498 r. do dni dzisiejszych, nawet rodziców tych pań.

Po sumiennej, zwięzłej i zarazem bardzo szczegółowej recenzyi „Kroniki Drohojowskich“, skreślonej poważnem piórem p. Adama Krechowieckiego w 3 odcinkach „Gazety Lwowskiej“ z roku 1905, z 11, 12 i 13 sierpnia, w której okiem prawdziwego i biegłego znawcy, wskazuje na wybitne postacie tej rodziny i podane w kronice ich życiorysy, po mistrzowsku streszcza; nie będę więc się silił na wypowiedzenie o nich osobistego poglądu, solidaryzując się w pełni z p. Krechowieckim, zwrócę tu tylko uwagę czytelnika na postacie, przez szanownego recenzenta omówione. Na pierwszy więc plan wysuwa on żyjących w połowie XVI w. *Jana* Drohojowskiego, syna Jana Parysa, z Orzechowskiej urodzonego, który z obrządku wschodniego przechodząc na katolicyzm, obejmuje z kolei biskupie katedry: kamieniecką, chełmską, wreszcie kujawską, posłuje na sobór Trydencki, jest delegatem do Gdańska dla zwalczania tam prądów reformacyjnych, a jednocześnie sam posądzony o sprzyjanie herezyi kalwińskiej, wraz ze swym przyjacielem, Fryczem Modrzewskim, znajduje poważnego obrońcę w Zygmuncie Auguście, pamiętającym mu przyjazną obronę na sejmie piotrowskim, w r. 1548, jego małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną.

Zaraz obok stoi brat jego młodszy *Stanisław*, kasztelan przemyski, wychowaniec padewskiej akademii, otwarty dysydent i jeden z czynniejszych przewódców reformacyi w Polsce, domniemany fundator zboru protestanckiego w Drohojowie, biegły mówca sejmowy, stronnik Maksymiliana, dotknięty klątwą przez biskupa przemyskiego, Dziaduskiego, co mu wszelako nie przeszkodziło być pochowanym w kaplicy imienia Drohojowskich w katedrze katolickiej przemyskiej. Po nim z kolei występuje powyższych obu bratanek, syn Krzysztofa z Fredrówny, *Jan-Tomasz*, ze starosty przemyskiego referendarz koronny, może najgłośniejszy z rodziny, uczestnik zwycięskich wypraw Stefana Batorego i Zygmunta III, niezwykłych zdolności i wykształcenia, biegły w wielu obcych językach, niejednokrotny *sprawca* zagranicznych poselstw. Z natury krewki i gwałtowny, w bitwie odważny i mężny, obronną ręką wychodzi z Batorowych i Zygmuntowych bojów, by zginąć pod Bachowem, w zatargu sąsiedzkim, może na tle politycznem, ze Stanisławem Stadnickim wszakże nie z *„Dyabłem“* z Leska.

Wybryki krewkości i awanturniczego życia *Stefana-Jana*, syna Jana-Parysa (drugiego) z Myszkowskiej, o których sam autor „Kroniki“ powiada, że stanowią w dziejach rodziny ciemne ich kartę, szanowny recenzent przypisuje po części wpływowi, jaki mieć mogło na niego wychowanie w szkole aryańskiej w Bełżycach, gdzie, o ile sądzić można z ciekawego pod tym względem aktu, znajdującego się w zbiorach biblioteki drezdeńskiej, ojciec młodych Drohojowskich przedewszystkiem wymagał od burmistrza miasta Bełżyc, u którego ich ulokował, już nie dobrego odżywiania, lecz *okarmiania* swych synów. Za p. Krechowieckim powtórzymy tu, że „wedle takiej pedagogii *omaszczony* na słoninie chędogiej i mięsie rosłem, tłustem wychowany młodzieniec, cóż dziwnego, że gdy został rotmistrzem J. O. Kr. M., miał także fantazyę rosłą, nie chudą, która częstokroć nie znała hamulca“?

Krótsze już są wzmianki o hr. *Janie* Drohojowskim, dowódcy kompanii 11 pułku ułanów, wziętym do niewoli pod Smoleńskiem w 1812 r. i o bracie jego, hr. *Severynie*, adyutancie generała Latour Maubourga, dziadach, rodzonym i stryjecznym naszego autora „Kroniki“. Następnie oddaje on hołd należny pięknym postaciom zakonników z tej rodziny, a przedewszystkiem zatrzymuje się przez chwilę nad ojcem Józefem, Reformatem, podróżnikiem do Ziemi Świętej, gwardyanem Cypru i viceprefektem Missyi, zwanym *Pater emeritissimus*, autorem „Pielgrzymki do Ziemi Świętej, Egiptu...“, odbytej w latach 1788—91. Był on synem Józefa, kasztelana przemyskiego i bratem rodzonym aż trzech, również jak i, on zakonników.“.

Z. L. Radzimiński

(Dokończenie nastąpi).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskie